Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

20.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 990.000

Nr. 290 — Rok VI. Kraków, Sobota 24 listopada 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Konieczność samoobrony.

Kraków, w listopadzie.

Potworna tragedja Cytadeli, ponowne, udaremnione próby zniszczenia innych objektów w tym samym rejonie, bestjalska masakra oficerów i żołnierzy polskich w Krakowie, a wreszcie świeżo zanotowany fakt usiłowania zbrodniczego zamachu na prochownię w Dęblinie — stwierdzają niezbicie, że

w Polsce działają nie luźne sprężyny czynników wywrotowych, ale ich szeroka i zdyscyplinowana organizacja.

Jak widać z dotychczasowych objawów istnienia i działania tej organizacji,

celem jej jest obalenie ustroju naszego Państwa — krwawym, bezwzględnym terorem.

Nie może być najmniejszej wątpliwości co do istnienia owej organizacji wrogów Państwa Polskiego...

Już pisma amerykańskie drukują dane, które posiada rząd amerykański,

że zamęt i teror w Polsce szerzone są przez czynniki komunistyczne.

Skoro tak — to powstaje pytanie,

co ma czynić społeczeństwo polskie, pragnące ładu i rozwoju Państwa?...

Bo przecież byłoby karygodnem przestępstwem wobec sumienia własnego i wobec Ojczyzny — założyć ręce, kiedy

wrogowie Polski imają się bomb, lontów, karabinów, rewolwerów i noża.

Niemniej karygodnem przestępstwem byłoby w tej chwili składać na Rząd ciężar walki z anarchją i krwawym terorem i wyczekiwać najlepszych wyników tej walki.

Społeczeństwo polskie — wskutek swej przesadnej pobłażliwości, a zresztą i wskutek takiego układu niedawnych stosunków w Polsce — pozwoliło wrogom Państwa wkraść się w swe progi i tu zorganizować się.

Kiedy w Polsce brzmią echa detonacji i kurz krwi bratniej wznosi się nad ulicami miast — kiedy wrogowie Państwa Polskiego i jego ustroju rzucili narodowi w twarz rękawicę straszliwych, hańbiących prowokacji

rękawicę tę podjąć należy.

Instynkt samoobrony społecznej musi zbudzić się nie tylko w postaci służby obywatelskiej na opuszczonych i ewentualnie niszczonych ośrodkach życia i ruchu codziennego

instynkt ten powinien powołać do życia żywiołowy, zorganizowany ruch samoobrony uświadomionych sił patrjotycznych społeczeństwa polskiego.

Społeczeństwo polskie musi dowieść, że nie tylko opanuje grozę strajków politycznych, ale nadto

nie ulęknie się żadnych gwałtów i potrafi je każdej chwili odeprzeć.

Na kunktatorstwo i kompromisy niemasz dziś miejsca, ni czasu. Samoobrona społeczna przeciw wrogowi wewnętrznemu Państwa, który

rozpoczął już wywrotową ofenzywę,

musi być natychmiast podjęta w imię świętości hasła ładu i wielkiej przyszłości Ojczyzny.

Na pytanie więc — co czynić, gdy wróg wewnętrzny przyłożył już toporzysko do pnia ustroju i bytu Państwa — jedna jest odpowiedź:

Od energji i woli społeczeństwa polskiego zależy powodzenie, lub klęska akcji wywrotowej.

Najwyższy czas ujawnić tę energję i wolę!

Ponure widmo dzisiejszej Rosji, której społeczeństwo pozwoliło opanować się polipowi komunizmu i anarchji, złowróżbnym, ostrzegawczym głosem powiada nam

o konieczności męskiej, odważnej i zorganizowanej samoobrony społecznej, przed którą zadrżałby podziemny nasz wróg, w bierności naszej upatrujący swe zwycięstwo.

M. S.

Podatek majątkowy z przemysłu cementowego.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Dnia 20 listopada b. m. wicepremjer p. Korfanty odbył dalszą konferencję w sprawie wpłacania zaliczek na podatek majątkowy w 1924 r. z dalszą grupą przemysłową. Tym razem chodziło o przemysł **cementowy,** w którego imieniu występował prezes związku fabryk cementu b. Kongresówki, dr. Minkowski.

Min. Roman Dmowski o sytuacji zagranicznej

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji spr. zagr. i wojskowej przewodniczący, sen. Kiniorski, prosił p. Min. Dmowskiego o informacje w sprawach kontroli wojskowej w Niemczech, powrotu kronprinza oraz w sprawie Kłajpedy.

KONTROLA WOJSKOWA W NIEMCZECH.

P. Min. Dmowski stwierdził, że kontrola wojskowa w Niemczech, która ma ogromne znaczenie dla Francji i Belgji, ma bodaj jeszcze większe znaczenie dla Polski; jeśli bowiem Francja i Belgja są zabezpieczone terenem okupacyjnym, to Polska w razie jakichkolwiekbądź ruchów wojennych byłaby wystawiona na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Sprawa ta zbiegła się w ostatnim momencie ze sprawą powrotu kronprinza. Nasza polityka jest i chce być ściśle pokojowa, bo jest przedewszystkiem skierowana ku uporządkowaniu naszych spraw gospodarczych i finansowych. Z tego też powodu sprawa kontroli wojskowej w Niemczech ma dla nas ogromne znaczenie, bo dałaby nam zapewnienie, że w sąsiedztwie naszem nie zajdą fakty, któreby nam przeszkodziły spełnić najważniejsze dla nas zadania.

Wobec opornego stanowiska Niemiec p. Poincare dąży do uzyskania pozytywnych gwarancji. Zachodziła jednak obawa, że Anglja ze względu na swe interesa nie zechce się zgodzić na sankcje. Tembardziej ta sprawa była ważna dla Polski, gdyż nie posiadamy prawa do sankcji. Z tego też powodu, Rząd polski wystąpił do mocarstw sprzymierzonych, zwracając uwagę na

NIEBEZPIECZEŃSTWO POŁOŻENIA

w związku z powrotem kronprinza. Po kilku jednak dniach niepewności obecnie nastąpiło wyjaśnienie sytuacji, gdyż

ENTENTA NIE ZOSTAŁA ZACHWIANA,

postanowiono bowiem przedsięwziąć energiczne, wspólne kroki mocarstw wobec Niemiec, zwłaszcza w sprawie kontroli wojskowej. Rządowi polskiemu chodzi o to, aby kroki te miały też pozytywny skutek.

Niemcy mogą być spokojne z naszej strony, ale my

CHCEMY MIEĆ ZAPEWNIONY POKÓJ

i dlatego też musimy się domagać silnej i pewnej kontroli.

SPRAWA KRONPRINZA.

Co do kronprinza, to zobowiązał się on do zachowania się jak przeciętny, dobry obywatel niemiecki. Niemcy ze swej strony zapewniły również, że biorą odpowiedzialność za to, aby kronprinz nie odegrał roli politycznej.

SPRAWA KŁAJPEDY.

Przechodząc do sprawy Kłajpedy oświadczył p. Minister, że przeszła ona obecnie do Ligi Narodów, gdyż Litwa nie chce wykonać postanowienia Rady Ambasadorów. Tego rodzaju fakt, że Polska i Litwa pozostają nawzajem w stanie potencjonalnej wojny, jest z punktu widzenia interesów całej Europy, dążącej do pacyfikacji, niepożądane. Wobec tego, że Litwa i Polska należą do Ligi Narodów, stan ten anormalny jest niejako obraźliwy dla Ligi, z tego też powodu skierowanie sprawy tej do Ligi Narodów powinno dać wynik pożądany, bo jej autorytet moralny wymaga usunięcia tej sytuacji. Rząd polski poczynił u mocarstw sprzymierzonych przedstawienie, w najbliższym zaś czasie wystąpi z takiem samem przedstawieniem do Ligi Narodów. Stanowisko Rządu polskiego w tym względzie jest tego rodzaju, że zaznacza on stanowczą chęć wejścia w

BEZPOŚREDNIE PERTRAKTACJE Z LITWĄ,

aby osiągnąć przytem porozumienie w sprawie transitu przez terytorjum litewskie dla tej części Polski, która niezbędnie tego potrzebuje. Z naszej strony są jednak pewne zasadnicze warunki, które stanowić muszą podstawę tych pertraktacji:

1) Nie może być mowy o kwestjonowaniu jakichkolwiekbądź części naszego terytorjum państwowego, przyznanego nam przez mocarstwa;

2) Statut Kłajpedy musimy uznać za rzecz skończoną, pomimo, że zapewnia on nam tylko minimum tego, co się nam słusznie należy.

W dyskusji interpelowano p. Ministra o

STOSUNEK WŁOCH DO POLSKI.

W odpowiedzi p. Minister stwierdził, że Rząd Mussoliniego dawał już i daje w dalszym ciągu dowody życzliwości w stosunku do Polski i dąży do zacieśnienia stosunków przyjaznych z Rzecząpospolitą.

W SPRAWIE ROSYJSKIEJ

oświadczył p. Minister: Nie mamy zamiaru oddzielać się od Rosji kordonem, przeciwnie, oświadczyliśmy gotowość rozpoczęcia rozmów, mających doprowadzić do umowy handlowej i komunikacyjnej. Polityka nasza wobec Sowietów jest taksamo pokojowa, jak wobec innych sąsiadów.

Trzeci dzień procesu

Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Proces o zamachy terorystyczne przybierać zaczyna coraz bardziej interesujący przebieg. Wczoraj przesłuchiwano świadka Sawczynę, podkomisarza policji, który zeznał, iż widział oskarżonego podporucznika Wieczorkiewicza na dworcu kolejowym w Tarnowie na krótko przed odjazdem pociągu pośpiesznego w stronę Krakowa. Z pociągu tego — według z góry ułożonego planu — z ostatniej platformy miała być rzuconą bomba na most kolejowy. Zamach — jak zeznawał świadek — nie przyszedł do skutku, albowiem podporucznik Wieczorkiewicz rozminął się ze swoimi pomocnikami na dworcu w Tarnowie. Świadek sierżant Maraszek zeznawał, że podporucznik Wieczorkiewicz dał mu paczkę z poleceniem rzucenia jej do Wisły z zawiadomieniem, iż jest śledzony. Dnia tego świadek zauważył, iż oskarżony Wieczorkiewicz był bardzo zdenerwowany.

Najbardziej ciekawe były zeznania świadka Stechnowa robotnika metalowca, który przez trzy miesiące należał do tajnej organizacji, mającej na celu uskutecznianie zamachów bombowych. Stechnow oświadczył, iż z pobudek ideowych nie mogąc zgodzić się, aby robota terorystyczna mogła być środkiem walki o poprawę bytu klasy robotniczej, zadenuncjował organizację, a przedewszystkiem oskarżonych Wieczorkiewicza i Bagieńskiego, zeznając na śledztwie ciekawe szczegóły, które dotyczą akcji terorystycznej. Oskarżeni wręczali Stechnowi bomby, które on przewoził kolejami. Obrona w ogniu pytań krzyżowych usiłowała zbić zeznania Stechnowa, który w kilku momentach dawał zeznania sprzeczne ze słowami wypowiedzianemi na śledztwie pierwiastkowem.

Giełda.

Kraków.

Waluty: Dolary 2,775.000—2,785.000. Funty szterlingi 12,100.000. Czeskie korony 80.000.

Czeki: Nowy Jork 2,775.000—2,800.000. Londyn 12,100.000. Zurych 485.000—483.000. Praga 82.000—84.000. Wiedeń 39.50.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji
P. T. H.	450—465
Impeks	10—13.5
Pharma	270
Bracia Rolniccy	300—320
Polski Glob	75—95
Żegluga Polska	51—65—55
Zieleniewski	9100—9150
Parowozy	240—245
H. Cegielski	570—580
Trzebinia żelazo	375—390
Pocisk	285
Górka	8500—8750
Siersza zakłady górnicze	5500—5700
Tepege	2650—2700
Polska Nafta	195—225
Oikos	4150
Pokucie	280
Pezet	75—80
Strug	500—530
Syndykat Koszykarski Kraków	90—120
Trzebinia tłuszcze	2600
Krakus	375—400
Ćmielów	630—650
Chodorów	3500—3700
Elektrownia Siersza	95—100
S. W. Niemojewski	270—300
Bank Przemysłowy	365—405
Bank Hipoteczny	580—600
Bank Małopolski	650—700
Ziemski Bank Kredytowy	115—125
Powszechny Bank Kredytowy	41—44
Bank Kredytowy w Warszawie	550
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2800

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drob. 17.500, grube 15.000. Gazy 18.500—18.750. Len 400—410. Chybie 6550—6650. Nafta Krosno 1250—1300. Lokomotywy 290—310. Azot 155—160. Tow. węglowe 60—70. Terepol 40—45. Agrochemia 600 płacono. Silesia 2250—2450.

Warszawa (PAT).

Waluty. — Dolary Stanów Zjednocz. 2,500.000, sprz. 2,525.000, kup. 2,475.000; Frank złoty w kupnie 490.850; Bony 385.000—370.000—375.000; Pożyczka złota 2,500.000—2,700.000; Miljonówka 3.800—3.700.

Czeki. — Belgja 120.000—119.500; Holandja 925.000—951.500; Londyn 10,975.000—10,925.000, sprzedaż 11,035.000, kupno 10,815.000; Nowy York 2,500.000 sp. 2,525.000, kup. 2,475.000; Paryż 138.000—136.750, sp. 138.150, kup. 135.350; Praga 72.000; Włochy 101.400; Szwajcarja 436.500, sp. 440.900, k. 432.100; Wiedeń 35 i jedna czwarta, sp. 35 i pół, k. 35.

Akcje. Cyfry w tysiącach marek polskich.

Cukier Warszawa 6400—4000—4500, Czestocice 4300—4000—4150, Firley 380—390, Drzewny przemysł 240—260—250, Cegielski 560—525—545, Modrzejów 6800—8400—6800, Orthwein 215, Rudzki 1400—1200—1250—1525—1410—1550—1400—dr. 1500—1675—1550, Ursus 495—520—515. Parowozy 250—240—260, V. 220—225—210, Zawiercie 335.000—345.000—340.000, Żegluga 235—220—230 VII. 200, Elektryczność 1700—1625—1650, Polska nafta 195—220—207 i pół, Lenartowicz 55—51—55, Ćmielów 600, Goslawice 1275—1235, Michałów 1200—1100—1150, Łazy 95—105—102 i pół, Węgiel 5200—5750—5450—5200—5500—6000—5900—6750—6275—6400, dr. 7000—6500, Lilpop 550—520—530, dr. 570—540, Ron Zieliński 550—595, IV. 460—480, Starachowice 2050—2750—2575—2650, Pocisk 300—310, Zieleniewski 8800—9500—9300, Żyrardów 290.000—260.000—270.000, Polbal 85, Chodorów 3050—3300.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin (nie notowany). Holandja 218 trzy czwarte. Nowy Jork 572 trzy czwarte. Londyn 25.16. Paryż 31.80. Medjolan 25.10. Bruksela —, Praga 16.72 i pół. Budapeszt 0.03. Bukareszt 2.90. Belgrad 6.52 i pół. Sofja 4.75. **Warszawa (nie notowana).** Wiedeń 0.0080 trzy czwarte. Austr. korona stemplowana 0.0081.

Szwajcarski Związek Banków notował dziś nieoficjalnie Warszawę 0.000002 pięć ósmych do 0.000003 jedna ósma.

Przerachowanie złotego na marki.

Z napływających do Min. Skarbu pism w sprawie regulowania umow, zawartych w złotych z zastosowaniem kursu złotego obowiązującego dla 6 proc. złotych bonów skarbowych wynika, że urzędy państwowe nie wiedzą jaki stosować kurs przerachowania złotego na marki polskie. Przy regulowaniu umów płatnych po dniu 1-go października tj. od dn. zaprzestania ogłaszania przez ministra skarbu kursu emisyjnego dla bonów złotych. W związku z tem minister skarbu wydał okólnik wyjaśniający, że należy rozróżnić przy umowach, których regulacja winna była nastąpić między 1 a 10 października:

a) umowy, z tytułu których należność wyplacona według wskazanej przez urząd relacji, została przyjęta przez kontrahenta bez zastrzeżeń; w tym wypadku stosunki te należy uważać za zupełnie zlikwidowane,

b) umowy, z tytułu których należność, wypłacona według wskazanej przez urząd relacji została przez kontrahenta przyjęta z zastrzeżeniem sporu, przeciwko zastosowanemu kursowi przerachowania złotego. W tym wypadku całkowita powyższa należność winna być obliczona według przeciętnego kursu franka szwajcarskiego z 14 dni, poprzedzających dzień, w którym zakwestjonowana wypłata była dokonaną. Od obliczonych w ten sposób należności należy odjąć sumę, w swoim czasie wpłaconą. Pozostała kwota jako należność kontrahenta, powinna być przerachowana na złote według kursu, wskazanego w niniejszym punkcie: otrzymane złote należy wpłacić w markach polskich według zasad, wskazanych w punkcie 2;

c) umowy, w których kontrahent odmówił przyjęcia proponowanej przez urząd zapłaty: umowy tego rodzaju winny być regulowane według zasad, wskazanych w punkcie 2.

Wobec wprowadzenia z dniem 20 października b. r. 6 proc. złotych bonów skarbowych do obrotów giełdowych na giełdzie pieniężnej w Warszawie i notowania ich w oficjalnej cedule, należy przy regulowaniu zobowiązań po dniu 20 października br. stosować przy przerachowaniu złotych na marki polskie przeciętnie kurs giełdowy złotego dla 6 proc. złotych bonów skarbowych tej serji, która najwcześniej podlega wykupowi, z dnia poprzedzającego datę dokonania rozrachunku.

W ten sposób do 31 października b. r. obowiązuje przeciętny kurs dla 6 proc. bonów złotych skarbowych serji I. B, do dnia 14 listopada br. Serji I. C, do dnia 14 grudnia br. kurs serji I. D. Od dnia 15 grudnia br. 6 proc. bony złote skarbowe przestaną być notowane na giełdzie z uwagi na to, że z dniem tym nastąpi termin płatności 6 proc. złotych bonów skarbowych serji I. D.

Powyższy sposób przerachowania należy stosować również do umów zawartych w złotych, w których zostało przewidziane, że na wypadek zaprzestania ogłaszania emisyjnego kursu dla 6 proc. złotych bonów skarbowych będzie stosowany kurs franka szwajcarskiego.

W razie konieczności zawierania umów nowych za podstawę przerachowania złotych na marki polskie i odwrotnie należy brać albo:

1) kurs franka złotego, notowanego przez giełdę pieniężną w Warszawie z dnia poprzedzającego termin wykonania zobowiązania, albo też

2) kurs złotego franka, który będzie ogłaszać minister skarbu co 15 dni w myśl ustawy o podatku majątkowym. Wybór jednego z tych dwu sposobów przerachowania przysługuje urzędowi zawierającemu umowę. W umowach tego rodzaju powinno być zaznaczone, że wszelkie opłaty z umów tych wypływające, po ustawowem wprowadzeniu nowej waluty będą uiszczone w tej nowej walucie, przyczem o ile jednostka nowej waluty będzie się różniła od franka złotego, przyjętego w tej umowie, to wszelkie należności będą obliczane w ustawowej relacji jednostki nowej waluty do franka złotego.

Wszystkie zawarte umowy w złotych z zastosowaniem kursu dla sześcioprocentowych złotych bonów skarbowych, które będą wykonywane po dniu 15 grudnia br. należy w dniu 15 grudnia br. przerachować na marki polskie, a następnie zaś przeliczyć na złote według sposobów wyżej podanych.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

Polowanie Bogów.

Powieść.

7)

— Niema dwu metod! — oponował Pöltz — wszystkie genjalne knokanty nauce od Newtona, Cartesiusa, Hamiltona, Maxwella, były zimną, dostojną decyzją analizy!

I my tak bić będziemy w spróchniały pałac europejskiego życia. Już nadchodzi analityczna decyzja!

— Valdemarze, nie męczcie się długimi rachunkami. Zawikłacie się rozpaczliwie, gdy zawiedzie sztych obliczany w spokoju.

Praca jest konstytucją honorową sama w sobie. Nie przekładajcie jej na dźwignię zdobywczej zazdrości kultury!

Gejzery buntu, soki humanizmu odpowiedzą hejnałem Valdemarze, trzeba umieć widzieć w przestrzeni.

Danobin przez ten czas patrząc przez okno, widział Edmunda, spacerującego z Krzysią. Ptaki odzywały się po krzakach. Za nimi świecił rudy horyzont, obwieszony siatkami martwych, wyłupiastych lamp. Nad nimi księżyc, pozbawiony przez wszystkie te światła swej uduchowionej aureoli, płynął rudy i ogromny.

Przyziemnym, dobrodusznym gestem myśli odszukał sobie Danobin powoli termin pierwszych zbiorów. Jakże dobrze zna zapach owych soków, lepką woń winogradu, gdy od Alp włoskich przesączą się przez powietrze wiatr ochłodzony śniegami, co się cofają już coraz dalej, coraz wyżej!

Krzysia chodzić sobie będzie po stokach, na pokarbowanych cieniach, które rzucają od słońca grona nabrzmiałe matowo.

Księżyc zasłonił się obłokiem. Majestatyczne, gotyckie krzesła z czarnego mahoniu, wysokie ostrołukowe szafy układały swą plastyką wnętrze salonu w monumentalnej powadze.

George Danobin żegnał Pöltza z ukrytym wyrazem sceptycyzmu na różne, przeróżne drobne tematy, które mu przemknęły przez myśli w ciągu ostatnich paru godzin.

— My odkryjemy nowy świat, świat dumy, godnej człowieka! — żegnał go Valdemar Pöltz.

— A mimo to, duszno tu u was nad Renem.

— · —

Hieronim urósł i zmężniał.

Czuł wyraźnie, jak z chłopca, o różowej twarzy zmienia się powoli i zwyczajnie w młodzieńca. Rozrósł się szeroko w plecach. Dziadunio cieszył się bardzo z jego elastycznych muskułów i naiwnej, dziecinnej jeszcze ciągle twarzy.

Pod wiosnę jednego roku Hieronim nie zauważył, jak w całem jego usposobieniu zaczęły się zmiany.

Zaczynał się czasami zastanawiać nad swoją jasnością niezmąconą i pogodą.

Był maj. Powietrze w górze pływało w szafirach. Półokrągłe ścieżki w parku nabierały soczystości od słońca.

Nauki szły w przyspieszonem tempie.

Po żmudnych zadaniach różniczkowych, wiążących się w nieskończony łańcuch, Hieronim wyszedł na taras. W oddali na lewo, na moście kolejowym gwizdały pociągi. Rozłożyste kasztany, stojące półkolem, zasłaniały wszystko.

Hieronim słyszał tylko dalekie, przeciągłe poświstywanie lokomotyw.

Pomyślał sobie:

— Jakie to śmieszne, że ja nigdy jeszcze nie podróżowałem.

Wsłuchał się w blade echo wagonów.

— Co to jest podróż właściwie?

I idąc w stronę oranżerji układał sobie formułkę podróży:

— Poruszam się w przestrzeni, a naokoło zmienia się wszystko, stosunek między dwiema linjami, między mną i tym wieczorem, od którego się oddalam w stronę innego wieczoru. A każde ziarnko piasku odbywa swoją jazdę, nie kontrolowaną przez nikogo.

I tylko to, co myślę teraz, nie zmienia odległości i idzie ze mną ciągle.

I wszystko, co pomyślę i opuszczę potem, płynąć będzie zawsze za mną.

Jak ogon komety poprzez firmamenty.

Słońce tryskało z uchylonych szyb cieplarni. Zygzakami pryskało w oczy.

Szedł w stronę oranżerji. Z błyszczących bucików zeskakiwał ciepły piasek ścieżki.

Zerwał parę bratków.

Przypomniał sobie, że mamusia szalenie lubi bratki.

Pamiętał to.

— Czy tam, na południu, też tak dobrze się udają, czy nie za ciepło im?

Drobniutkie pytania bez celu zastanowiły go głęboko.

I ujrzał nagle, że we wszystkiem, co pomyślał w tej chwili, kryje się smutek.

Dostrzegł go bez obawy, bez protestu.

Cieniutkie nitki melancholji wysuwały się kusząco. Pierwsza pokusa dojrzewania w majowe popołudnie. Z grządek pachniało ciepło.

(C. d. n.)

Ku uzdrowieniu Skarbu.

Kiedy zaprzestaniemy drukować marki i kiedy wprowadzimy nową walutę?

Kraków, w listopadzie.

Prace w kierunku uzdrowienia naszej waluty postępują nieustannie naprzód. Możemy już dzisiaj oświadczyć, iż
niedaleka jest chwila, kiedy zaprzestaniemy druku
marki polskiej.

Jak wiadomo, zaniechanie druku jest podstanowym warunkiem stabilizacji marki, ta zaś musi poprzedzić wprowadzenie nowej waluty i powstanie Banku Emisyjnego.

W celu ustabilizowania marki, względnie zaniechanie dalszej inflacji, konieczne jest zdobycie funduszów na zaspokojenie deficytu w okresie przejściowym. Deficyt ten zmniejsza się stale dzięki zarządzonym oszczędnościom, dzięki podniesionym opłatom kolejowym i pocztowym, wreszcie dzięki zwiększonym podatkom.

Aby uzyskać fundusz zapasowy na czas przejściowy, Rząd podjął konferencje z przemysłowcami i rolnikami; chodziło mu w nich o to, ażeby przemysł i rolnictwo wpłaciły już teraz raty na poczet podatku majątkowego w walutach wysokocennych.

Układy te doprowadziły

do pomyślnego rezultatu.

Przemysłowcy górnośląscy zobowiązali się do 5 grudnia wpłacić do skarbu Państwa kwotę 25 miljonów fr. złotych, jako prowizorycznie obliczoną należność za I i II ratę podatku majątkowego; 15 miljonów fr. złotych mają wpłacić w gotówce, resztę zaś w wekslach, spłacanych w ratach kwartalnych.

Wczoraj stanął pomiędzy Rządem a przedstawicielami rolnictwa układ, mocą którego rolnicy wniosą do kasy państwowej dewizy wysokocenne za produkty rolne, które wyeksportują za granicę. Wartość eksportu zboża oceniana jest na 16 miljonów dolarów tj. 80 miljonów fr. złotych, którą to kwotę rolnicy wnoszą na rachunek owych rat na podatek majątkowy.

Dzięki tym zarządzeniom, Rząd uzyska odpowiednie fundusze na pokrycie niedoboru i prawdopodobnie

już w ciągu grudnia wstrzyma druk marki.

Nastanie wówczas okres stabilizacji marki, a jednocześnie okres stabilizacji cen.

Przy takiej równowadze dopiero będzie można przystąpić do zorganizowania Banku Emisyjnego i wypuszczenia złotego. Zasady Banku są znane. Jak długo potrwa okres przejściowy, przewidzieć trudno, można wszakże przypuszczać, że
powstanie Banku Emisyjnego i wprowadzenie nowej waluty nastąpi w pierwszym kwartale 1924 r.

Tymczasem Rząd, w celu zwiększenia swych wpływów, wydał nowe zarządzenia, aby zdobyć waluty wysokocenne. Właśnie wczoraj minister skarbu podpisał rozporządzenie, ustanawiające

cło w złocie na przedmioty zbytku

importowane do Polski z zagranicy. Lista towarów obejmuje 47 pozycji. Cłu w złocie będą podlegały: koronki, batysty, jedwabie, kapelusze, likiery, owoce, wina, szampany itp. Rozporządzenie nabiera mocy w 8 dni od jego ogłoszenia.

Jednocześnie w Ministerstwie skarbu toczą się prace nad

zorganizowaniem straży skarbowej,

która w obecnem stadjum jest zdemoralizowana. Straż ma być oparta na zasadach dyscypliny wojskowej.

W związku z wyodrębnieniem Ministerstwa kolei, które pochłania ogromne koszty i stanowi połowę deficytu państwowego, w kołach kompetentnych omawiają konieczność reorganizacji kolejnictwa w przedsiębiorstwo handlowe. A w takim razie

Ministerstwo kolei zostałoby zniesione, a zarząd nad kolejnictwem przeszedłby w ręce generalnej dyrekcji kolejowej.

Byłoby jej zdaniem tak pokierować kolejnictwem, ażeby przyniosło w istocie dochody, a nie, jak obecnie, deficyty.

To wszystko świadczy, że żyjemy w okresie gorącej pracy nad uzdrowieniem skarbu i podstaw naszego życia gospodarczego. Niedługi już czas, jak praca ta zacznie wydawać owoc.

Z osiedla wojskowego.

Z przyznanych przez władze terenów nad Wisłą w okolicach Żoliborza pod budowę wielkiej kooperatywy mieszkaniowej oficerskiej „Osiedle Wojskowe" 14 mórg ziemi ławy pieszczystej zostało przeznaczonych jako obszary zalewane przy większym poziomie Wisły, na budowę nowego parku. Tak więc obecne tereny „Osiedla Wojskowego" liczą nie 28 mórg, lecz tylko 14. Na obszary te w najbliższym czasie ma być złożona cegła.

Ustawa probiercza.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Główny urząd probierczy w związku z projektem ustawy probierczej rozpatruje z przedstawicielami przemysłu złotniczego nadesłane w powyższej sprawie memorjały i uwagi. W związku z rozpatrzeniem omawianego materjału, Główny urząd przeszle projekt ustawy probierczej do dalszego załatwienia przez odpowiednie ministerstwa resortowe i Radę Ministrów.

Sprawy państwowe i polityczne.

Obrady sejmowej komisji do walki z drożyzną. — Zaliczki na podatek majątkowy. — Kierownik mennicy państwowej. — Ulgowy miesiąc celny. — Objaśnienia do ustawy skarbowej na rok 1924. — Nabożeństwo żałobne w metropolitalnej cerkwi za dusze poległych w Krakowie ułanów prawosławnych.

Sejmowa komisja do walki z drożyzną obradowała nad wnioskiem posła Zaremby i towarzyszy (z P. P. S.) w sprawie zabezpieczenia na rynku wewnętrznym podaży towarów pierwszej potrzeby. Po dyskusji postanowiono przekazać sprawę podkomisji, która ma zbadać kwestję obniżenia ceł od wyrobów przemysłowych i obniżenia podatków pośrednich od węgla, nafty, cukru i soli, jak również rozważyć sprawę ograniczenia wywozu tych produktów. Ponadto przyjęto dodatkowy wniosek pos. Wartalskiego (Z. L. N.), polecający podkomisji złożenie sprawozdania po porozumieniu się w tej sprawie z prezydjami komisji przem.-handlowej i skarbowej. W skład podkomisji weszli pp.: Chełmiński (Zw. L. N.), Knotho (Ch. D.), Poniatowski (Wyzwolenie), Pluta (Piast) i Zaremba (P. P. S.).

*

P. vice-premjer Korfanty kontynuuje pertraktacje z poszczególnymi przemysłami w sprawie płacenia zaliczek na podatek majątkowy, w najbliższych dniach odbędzie się konferencja z przedstawicielami gałęzi przemysłu: papierniczego, cukrowniczego, kartoflanego i spirytusowego.

*

Jak się dowiadujemy, na stanowisko dyrektora Mennicy Państwowej, organizowanej w szybkim tempie wysuwana jest kandydatura p. Aleksandrowicza obecnego vice-dyrektora Głównego Urzędu Probierczego, wybitnego fachowca w dziedzinie medaljerstwa i spraw menniczych. P. Aleksandrowicz prowadzi obecnie prace przygotowawcze nad organizacją Mennicy.

*

Rozporządzeniem ministrów skarbu oraz przem. i handlu wprowadzony został miesiąc ulgowy dla towarów, które przy wywozie opłacać mają cło w efektywnem złocie. W ciągu miesiąca ulgowego cło może być uiszczane w markach, atoli w wysokości odpowiadającej ściśle kursowi walut złotych.

*

Warszawa. (PAT).

Do laski marszałkowskiej zaczęły wpływać druki, stanowiące objaśnienia do wniesionego już w październiku przedłożenia ustawy skarbowej na rok przyszły.

Część pierwsza, odnosząca się do Prezydenta Rzeczypospolitej wykazuje w dochodach 10240 (obliczenie w dziesiątkach tysięcy), rozchody stanowią kwotę 1.827 i dzielą się na uposażenie Prezydenta i wydatki kancelarji cywilnej. Uposażenie Prezydenta wynosi 37.640, obliczone jest ono w stosunku do normy z czerwca 1923, zmniejszonej na życzenie Prezydenta o 25 proc.

Druga część budżetu odnosi się do Sejmu i Senatu. Dochody wynoszą 2.299, rozchody 2.802. Część trzecia odnosi się do kontroli państwowej, której dział dochodów nie wykazuje żadnych źródeł, rozchody zaś wynoszą 1.154.

*

Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie żałobnem w Warszawie w metropolitalnej cerkwi za dusze poległych w Krakowie żołnierzy prawosławnych, między innymi obecni byli: w zastępstwie bawiącego w Spale Prezydenta Rzeczypospolitej adjutant generalny pułkownik Zaruski, w zastępstwie niedomagającego premjera podsekretarz stanu Studziński, minister wojny gen. Szeptycki, marszałek Senatu Trąmpczyński, wicemarszałek Sejmu Gdyk, posłowie, senatorowie, dyrektor departamentu wyznań niekatolickich w Ministerstwie wyznań relig. i ośw. publ. Piekarski, generalicja, oficer łącznikowy dla spraw Senatu i Sejmu podpułk. Petrażycki, wyżsi oficerowie delegowani z poszczególnych pułków, stacjonowanych w Warszawie. Ósmy pułk ułanów, do którego należeli polegli żołnierze, reprezentował major Edgar Łazarski. Na nabożeństwo zostali odkomenderowani wszyscy szeregowi prawosławni załogi warszawskiej.

Miljardowe oszustwa A. E. G.

Dyrektorzy łódzkiego oddziału A. E. G. w spółce i porozumieniu z Berlinem. Miljardowe straty Skarbu.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o machinacjach podatkowych w łódzkim oddziale A. E. G., donoszą o dalszych szczegółach tej afery:

Przeprowadzone w firmie „A. E. G." rewizje urzędu skarbowego odnośnie danych do wymiaru podatku od zysków bilansowych, wykazały, że **towarzystwo od kilku lat sporządzało fałszywe bilanse do wymiaru podatków.**

Izba skarbowa stwierdziła, iż za rok 1921 towarzystwo to wykazało do wymiaru podatku 3 miljony 500 tys. mk., gdy tymczasem **czysty zysk wynosił 35 milj. mk.,** w roku zaś 1922 wykazano 35 miljonów, gdy właściwy zysk w 1922 roku wynosił **400 miljonów mk.** W ten sam sposób postępowano w latach 1919 i 1918 r.

Oprócz tego jak stwierdziła rewizja przeprowadzona dodatkowo przez delegata Ministerstwa skarbu, towarzystwo to prowadziło niedozwolone operacje dewizowe, wystawiając na posiadanych u siebie formularzach „A. E. G." — Berlin, rachunki w dolarach, frankach szwajcarskich i t. d. Obroty w obcych walutach wynosiły

DZIESIĄTKI TYSIĘCY DOLARÓW

i były ukrywane przed wymiarem podatków.

Fakt powyższy ilustruje jaką wartość posiadają składane przy zakupie walut w bankach faktury zagraniczne. Operacje walutowe były przeprowadzone na podstawie cichego porozumienia się dyrektorów łódzkiego rosyjskiego powszechnego tow. elektrycznego Bernarda Kuntzego i Konstantego Hardta, z Allgemeine Elektrizitäts-Gesellschaft w Berlinie.

Porozumienie to przynosiło wspomnianym panom

OLBRZYMIE DOCHODY W POSTACI PROWIZJI W WALUTACH OBCYCH.

Od dochodów tych nie płacono podatku dochodowego.

Ponadto faktury w obcych walutach, fabrykowane na miejscu nie były należycie stemplowane, co stwierdzono w protokule.

Kuntze mianowany swego czasu kuratorem bezpańskiego rosyjskiego powszechnego tow. elektr. jest znaną w Łodzi osobistością.

Kontroli nad jego czynnościami nie sprawował nikt. Naznaczony przez okupantów zarządca przymusowy został przez władze polskie usunięty i Kuntze został wszechwładnym panem. Panowanie to obecnie się skończyło.

Strat, jakie poniósł skarb, prawdopodobnie na Kuntzem wyegzekwować się nie da.

Polska umowa handlowa z Anglją.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Rokowania z rządem angielskim o zawarcie umowy handlowej Polski z Anglją dobiegają do końca. **W najbliższym czasie będzie uzgodniony tekst umowy.** W chwili obecnej pertraktacje prowadzone są w Warszawie z radcą handlowym poselstwa angielskiego, p. Kimensem.

Jaj wywozić się nie będzie.

Warszawa. (Tel. wł.)

Szerzone w kołach eksporterskich pogłoski, że w b. r. dokonany jeszcze będzie rozdział jednego kontygentu jajczarskiego, nie odpowiadają prawdzie. Jak nas informują, tegoroczny sezon eksportowy jajczarski został już zakończony, następny sezon rozpocznie się dopiero w marcu — kwietniu 1924 r.

Wycofane ustawy.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.)

Wycofanie z Sejmu ustaw — o zniesieniu ograniczeń kościoła katolickiego w byłym zaborze rosyjskim i o zniesieniu ograniczeń wyznaniowych ludności żydowskiej, nastąpiło z tego powodu, że p. minister wyznań religijnych i oświaty publicznej pragnie całokształt tych spraw załatwić jednocześnie.

Wywóz kartofli.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Min. Rolnictwa uzgodniło z Min. Przem. i Handlu warunki wywozu kartofli. Kontyngent wywozowy nie jest ograniczony. Opłata eksportowa wynosi 12 dolarów od wagonu (a nie 5 dol., jak proponowano). Eksporter winien na każdy wagon wywożony postawić do dyspozycji urzędów aprowizacji krajowej 2 wagony ziemniaków po cenie giełdowej. W ten sposób wywóz kartofli ma nie przynieść uszczerbku rynkowi wewnętrznemu.

Polski honorowy konsulat w Amsterdamie.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Dowiadujemy się, że w Amsterdamie ma być utworzony konsulat honorowy polski. W związku z objęciem tej placówki wymieniane jest nazwisko jednego z wybitnych przemysłowców holenderskich p. **Buckmana prezesa związku cukrowników holenderskich.**

Wykrycie nowej sensacyjnej afery szpiegowskiej na Wołyniu.

Były adjutant i przyjaciel osobisty gen. Sikorskiego szpiegiem?

Na odpowiedzialność **„Głosu Lubelskiego“** podajemy wyjętą zeń następującą wiadomość z Ostroga:

Wielkie wrażenie w naszem miasteczku, jak i na całym Wołyniu wywołało wykrycie wielkiej afery szpiegowskiej, której motorem jest

b. adjutant i przyjaciel osobisty gen. Sikorskiego,

niejaki Karol Nierzewicz. Wymieniony był dłuższy czas oficerem bataljonów celnych, po ich zaś likwidacji przeniesiony został do pułku piechoty stacjonowanego w Hrubieszowie. Z końcem sierpnia oficer ten zbiegł, a jak obecnie ustaliło śledztwo, zbiegł do bolszewji, na rzecz której od dłuższego już czasu uprawiał szpiegostwo.

Wogóle, jak śledztwo ustaliło, była to cała szajka szpiegowska, na czele której stał Nierzewicz. Wiele osób jest skompromitowanych, organizacja zaś przypomina słynny „Zakordot“.

Legenda atamana Muchy.

Napady i rabunki na kresach uchodzą mu dotychczas bezkarnie. — Polityczny odcień jego roboty. — Bandyta i bohater ludowy. — Sylwetka atamana.

Od pewnego czasu nadgraniczne powiaty Rzeczypospolitej na wschodzie stały się widownią niesłychanie zuchwałych, fantastycznych niemal napadów. Napadom tym przewodzi sprytny bandyta, używający przezwiska „Mucha“. Jest on postrachem spokojnej ludności na kresach. Zorganizował sobie wielką bandę, **zaopatrzył ją obficie we wszelkiego rodzaju broń,**

DO KARABINÓW MASZYNOWYCH WŁĄCZNIE.

i ugania bezkarnie po kresowych województwach. Od czasu do czasu daje znak życia napadem na dwór polski, rabunkiem pociągu, zastrzeleniem policjanta, albo wreszcie... **odesłaniem należnego podatku dochodowego do kasy skarbowej w Nowogródku.**

Ostatnio ograbił pociąg osobowy pod Baranowiczami. Zamach na pociąg pomiędzy Lachowiczami a Mikaszewiczami także należy na jego karb zapisać.

Rzecz zrozumiała — że napady te wywołują wśród ludności miejscowej strach paniczny, który wyolbrzymia się jeszcze bardziej tą dziwną bezkarnością, towarzyszącą od tak długiego czasu operacjom Muchy.

Kto zna te strony, nie będzie się spierał o to, czy osadnictwo wojskowe przez ludność białoruską lub nawet polską, zostało przyjęte przychylnie.

Przenikliwy „Mucha“ wykorzystał właśnie ten moment **i mamy teraz prawie codziennie wypadki morderstw lub SPALENIA ŻYWCEM OSADNIKÓW WOJSKOWYCH, którzy pozbawieni broni giną z rąk członków bandy „Muchy“, lub rozagitowanej ludności białoruskiej. Ostatnio cały szereg ohydnych morderstw miał miejsce w okolicach jeziora Narocz.** Zarządzone szczegółowe śledztwo nie pomogło do wykrycia winnych, a z wysłanego na śledztwo oddziału policji **zastrzelony został jeden z policjantów, który nieopatrznie oddalił się od swych kolegów.**

Przypisują poza tem Musze poza zwykłym bandytyzmem także pewnego rodzaju robotę polityczną, inspirowaną z poza granicy. Wskazują na to **pomysłowość, spryt, i zuchwałość,** towarzyszące napadom Muchy, dokonanym bądź z udziałem liczniejszej bandy, bądź osobiście przez niego samego i nadewszystko ta okoliczność, **że napada tylko na Polaków, grabi mienie tylko polskie, podpala dwory również wyłącznie polskie.**

Dzięki temu, że Mucha głosi na wszystkie strony, iż

GRABI TYLKO „PANÓW“ i „LACHÓW“,

zyskuje sobie poparcie wśród ciemnych chłopów białoruskich. Wyrasta on na kresach na **jakiegoś bohatera ludowego i opiekuna biednych.** Rozdaje chłopom konie, zrabowane po dworach, nierzadko pieniądze, kaptując sobie w ten sposób zwolenników i pomocników, ostrzegających go przed grożącemi niebezpieczeństwami.

Co do samej osoby atamana „Muchy“, to jest on **podobno b. sierżantem wojsk polskich: człowiek bezwzględnie inteligentny, znający się nawet na formach towarzyskich, bo** — jak mówi jedna z owych fantastycznych legend — **w czasie swej niedawnej bytności w Wilnie**

PRZESŁAŁ BILETY WIZYTOWE P. KOMENDANTOWI POLICJI

i dowódcy obozu warownego. Ile jest w tem prawdy, nie wiadomo i dowiedzieć się niestety będzie bardzo trudno lub zgoła niemożliwie, bo jeżeli nawet tak i było, jak o tem mówią, to nikt z tych panów, rzecz zrozumiała, do tego się nie przyzna.

Podobne opowiadania służą do stwarzania owego piaszcza tajemniczości i zuchwałości, jakim rad okrywać się „Mucha“, niebezpieczny w pierwszym rzędzie nie jako zwykły bandyta, lecz jako **bojowiec ruchu białoruskiego, gdyż jest on podobno w kontakcie z t. zw. rządem Łastowskiego, rezydującym w Kownie.**

Ostatnio pośliznęła się noga Musze. Banda jego została rozbita, a on sam ledwie z życiem uciekł przez granicę sowiecką.

W szponach handlarzy żywym towarem

Warszawa, 22 listopada.

Onegdaj uciekły w Warszawie z domów rodzicielskich w tajemniczy sposób dwie młode dziewczyny, pracownice igły: 16-letnia Władysława N. i 17-letnia Stefanja J.

Wielkie poszukiwania za niemi były bezowocne — udało się jedynie ustalić, **że wpadły one w sidła agenta handlarzy żywym towarem, który wywiózł swe ofiary z Warszawy.**

Przed dwoma dniami uprowadzone dziewczęta powróciły — zdołały zbiedz z pod czujnej straży łotra. Opowieść o tem co przeżyły wstrząsa do głębi.

W Warszawie poznały one na ulicy niejakiego **Szlomę Wolmana**, pięknie ubranego młodzieńca. Wracały zmęczone z pracy w szwalni. Młodzieniec zagadał do nich, zawarł znajomość, w pobliskiej kawiarni „zafundował“ herbaty i ciastek — słowem wieczór spędziły tak miło, że gdy zaproponował spotkanie nazajutrz niedoświadczone dziewczęta zgodziły się na to podtrzymanie znajomości.

Raz, drugi, trzeci spotykano się w różnych kawiarniach — młodzieniec wywierał jak najkorzystniejsze wrażenie. Grzeczny, dowcipny, rozmowny, a **przedewszystkiem hojny w fundowaniu.**

Podczas jednej z pogawędek zręcznie wszczął rozmowę o ciężkim życiu, małych zarobkach i... nagle:

— Ja miałbym, — powiada — dobrą posadę dla pań, tylko, że na wyjazd.

— A czy bardzo daleko?

— Nie bardzo. Ale choćby nawet — **dla takiej posady warto na koniec świata jechać.**

Zaczął się potem rozwodzić, że **zapłata w dolarach, a praca lekka, w wielkiej firmie krawieckiej zagranicą.**

Nie nalegał Boże broń, zmienił nawet temat rozmowy, a nazajutrz nawet nie wspomniał. A w kilka dni potem — dziewczęta same go zaczepiły: **„co tam z posadą, bo gotowe są jechać“.**

Już się niemal kazał prosić, taki był sprytny w fałszywej grze.

I oto oczarowane panienki zabrały z domu, w tajemnicy przed rodzicami trochę bielizny, ubrania i wyruszyły.

Przez Górny Śląsk na Bytom za fałszywemi paszportami przyjechano do Berlina. Tutaj zamieszkano w hotelu.

Już wtedy w nieszczęśliwych ofiarach obudziły się pewne podejrzenia. Zmienił się bowiem stosunek do nich niezwykło grzecznego dotąd młodzieńca. Szorstko, czasem ordynarnie się odzywał, wychodząc na miasto zamykał obie na klucz, pilnował, aby nikt obcy do nich się nie zbliżał.

Mimo, że czuwał ustawicznie, Władysławie N. udało się jednak rozmawiać przez chwilę z jakimś mieszkańcem w hotelu, Niemcem, który umiał po polsku.

Ostrzegł on ją, że lepiej nie ufać temu młodzieńcowi, bo bardzo podejrzanie wygląda, **właśnie przez Berlin wiedzie droga którędy handlarze wywożą dziewczęta na europejskie i amerykańskie targowiska.**

Jeszcze tej nocy nieszczęśliwe ofiary miały się przekonać, że wpadły w szpony wyrafinowanego łotra. W nocy, gdy się rozbierały, aby się do snu ułożyć, podsłyszały rozmowę w sąsiednim pokoju. „Opiekun“ ich rozmawiał z jakimiś jegomościami o nich właśnie. Z rozmowy tej wynikało, że **ludzie ci przez jakąś szczelinę oglądają dziewczyny i wiodą jakby targ o nie, coś sobie tłomaczą,** sprzeczają się i t. d.

Dziewczęta zgasiły światło u siebie w pokoju i wtedy dopiero ujrzały promień światła dobywający się przez niewielki otwór w ścianie do pokoju sąsiedniego.

Całą noc nieszczęśliwe szeptem radziły, jak się wydobyć z sideł. Nazajutrz korzystając z nieuwagi agenta — **uciekły,** po długiej tułaczce wróciły do Warszawy, ocalone od hańby i poniewierki.

Naftowi fachowcy z Ameryki w Polsce.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Tow. naftowe „Limanowa“ sprowadziło ze Stanów Zjednoczonych techników i wiertaczy dla przeprowadzenia na swych terenach nowych poszukiwań źródeł naftowych.

Technicy ci onegdaj z Gdańska wyruszyli do Małopolski do Borysławia.

Z CAŁEJ POLSKI.

Bardzo dobry tegoroczny urodzaj w Polsce. — Jak papieros może pomódz książce? — Statystyka czasopism w Polsce. — Przykładna ofiarność Lwowa. — Poznańska wystawa drobiu i gołębi pocztowych. — Nowa taryfa pocztowa. — Zarzut palenia papierosów może być zniesławieniem.

Przy ciągłych, zresztą słusznych, utyskiwaniach na ciężkie czasy, marną walutę, drożyznę i t. d., nie powinniśmy jednak ani lekceważyć sobie, ani pomijać milczeniem faktów, będących zapowiedzią lepszej, choćby częściowo, przyszłości.

Takim np. faktem jest **tegoroczny, bardzo dobry urodzaj w Polsce.** Przedstawia się on, wedle sprawozdania Główn. Urzędu Statystycznego, na podstawie wyniku dokonywanych omłotów — poprzednio podawane liczby z czasu zbiorów nie były dokładne — jak następuje:

Pszenicy — 13.136 tysięcy centn. metr., żyta — 50.065 tysięcy, jęczmienia — 16.508 tys., owsa — 35.948 tysięcy.

W stosunku do roku ubiegłego zbiór pszenicy jest o 13.3 proc. większy, żyta o 18,4 proc. większy, jęczmienia o 26.6 proc. większy, owsa o 41,1 proc. większy, zaś w porównaniu z przeciętną za ostatnie pięciolecie, przedwojenny zbiór pszenicy jeszcze jest mniejszy o 22,9 proc., żyta większy o 4,6 proc., jęczmienia większy o 8,7 proc., owsa większy o 27,0 proc.

*

Znany literat i komedjopisarz p. Wacław **Grubiński,** pomieścił w jednem z pism warszawskich list, w którym rzuca oryginalną myśl **opodatkowania palaczów na rzecz polskiej książki,** o którą troszczą się ludzie u nas, niestety, tak mało.

P. Grubiński pisze:

W sklepach tytoniowych panuje ciągły ruch, gdy w księgarniach obywatel kupujący stanowi rzadkość. Czyżby w Polsce, państwie o starej kulturze, artykułem pierwszej potrzeby był papieros, zaś książka artykułem potrzeby ostatniej? Ileż to książek możnaby nabyć rocznie za pieniądze, puszczone w tym samym czasie z dymem!

Przyszła mi do głowy paradoksalna cokolwiek myśl, że papieros mógłby przyjść z pomocą książce. Że błękitny dym powinienby w dzisiejszej sytuacji przyczynić się choć trochę do rozpowszechnienia literatury. I że to jest łatwe do zrobienia! **Nałóg powinien być opodatkowany na rzecz kultury. A wyobrażam to sobie w sposób bardzo prosty:**

Kto za paczkę papierosów może zapłacić miljon marek, ten może zapłacić i miljon marek sto tysięcy. Niechby związek księgarzy zawarł odpowiednią umowę z miarodajnymi czynnikami eksploatacji tytoniu z takim wynikiem, że tytoń drożeje np. o dziesięć procent, a zato każdy kto złoży pudełka po papierosach, ma prawo otrzymać za odnośną sumę książki według swego wyboru.

Palacze zagrożą niepaleniem? Najpierw nie wierzcie temu, a po drugie: cóżby w urzeczywistnieniu tej groźby było złego? Ale najpewniej rezultat będzie pożyteczny. Bo dzisiaj, po wypalonych papierosach nie nic zostaje palaczowi, gdy w sytuacji naszkicowanej przeze mnie, zostanie mu po papierosach — bibljoteka!

*

Interesującemi są dane, odnoszące się do statystyki czasopism w Polsce, a zestawione przez Gł. Urząd Statystyczny.

Z danych tych wynika, iż **w Polsce** — mimo niesłychanie trudnych warunków, jakoto: drożyzna papieru, robocizny itp. — **wychodziło i tak w roku bieżącym czasopism 810. Z tego na język polski przypada 658, na język żydowski 60, rusiński 34, białoruski 8, rosyjski 7, niemiecki 33, francuski 3, inne 7.**

Z żydowskich najwięcej w b. Kongresówce — 41, w Małopolsce 13. Z niemieckich w b. dzielnicy pruskiej 22. Z rusińskich w Małopolsce 30.

W języku polskim najwięcej wychodzi w Warszawie 254, w Małopolsce 153, w b. dzielnicy pruskiej 97, na Śląsku 7.

Z ogólnej liczby 810 czasopism **na dzienniki przypada 129,** mianowicie w b. Kongresówce 48, w b. dzielnicy pruskiej 46, w Małopolsce 20, na ziemiach wschodniej 11, na Śląsku 4.

Ciekawa rzecz, że z tej liczby 810 czasopism po rok 1919 powstało 575, a w latach 1915—1919 powstało 97. Z dawniejszych jest tylko 138.

*

Lwów przodował zawsze innym miastom polskim swą ofiarnością na cele publiczne. Że ta ofiarność Lwowian nie zmalała, nawet przy dzisiejszych tak ciężkich warunkach życiowych, świadczy wynik zbiórki, dokonanej kilka dni temu we Lwowie, **na rzecz budowy II Domu techników. Zbiórka ta bowiem przyniosła gotówką — 1.000.650.000 marek.**

Nadto otrzymano wiele darów w naturze oraz pewną ilość walut obcych i monet srebrnych tak, że **ogólny przychód ze zbiórki można oszacować na 2 miljardy Mk. Między innymi „Oikos“ ofiarował drzewo za kwotę 50 miljonów Mkp. Koncern „Dąbrowa“ złożył kwotę 150 miljonów,** a poszczególne instytucje **uzupełnią zbiórkę w dniach najbliższych.**

*

Wiadomość dla hodowców drobiu i gołębi pocztowych: **Od 4—6 stycznia 1924 r. odbędzie się w Poznaniu druga wszechpolska wystawa drobiu i gołębi.**

Z tej okazji organizuje szefostwo łączności DOK. VII **wystawę gołębi pocztowych oraz różnego ptactwa i zwierza drapieżnego, wogóle wszystkiego, co sprzyja lub szkodzi zdrowiu, rozwojowi i życiu gołębia.**

Dla skompletowania tej wystawy zwraca się szefostwo łączności z prośbą do osób, posiadających drapieżne ptaki i zwierzęta wypchane, a mogących okazy te wypożyczyć na czas wystawy, aby zgłosiły się pisemnie, lub osobiście, do stacji gołębi pocztowych nr. 7 w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 1 i podały, co mogą wystawić. Wszelkie koszta związane z przesyłką i wystawieniem eksponatów ponosi, zależnie od umowy, szefostwo łączności.

*

Z dn. **1 grudnia br.** wchodzi w życie, wedle komunikatu Min. poczt i telegrafów, **nowa taryfa pocztowa, która** odpowiada 100 do 200 procentowej podwyżce.

Tak więc, opłata za list zwykły obrotu wewnętrznego do wagi 20 gr. wynosić będzie **25.000 mk.; za kartkę — 15.000 mk.;** za widokówki i druki do wagi 25 gr. **2.500 mk.;** za próbki towarów do wagi 100 gr. — **15.000 mk.;** za paczki do 1 kg. — **40.000 mk.;** do 5 kg. — **160.000 mk.;** za polecenie, za zwrotne poświadczenia odbioru i zwrotne poświadczenia wypłaty — **po 25.000 mk.;** za reklamację — **25.000 mk.;** za doręczenie osobnym posłańcem (express) — **100.000 mk.**

Opłata **za list obrotu zagranicznego** wynosić będzie **50.000 mk.;** za kartkę — **30.000 mk.; za druki:** za każde 50 gr. — **10.000 mk.**

Taryfa telegraficzna podwyższona zostanie o 100 proc. (za słowo 20.000 mk.); taryfa telefoniczna — przeciętnie o 150 procent.

*

Rozmaite są zapatrywania na to, co można uważać **za zniesławienie.** Np. sąd pokoju w Łomży rozważał proces dwóch Janklów. Jeden oskarżył drugiego, że go zniesławił, opowiadając o nim w bóżnicy, jakoby palił papierosy w sobotę. **Sędzia wymierzył oskarżonemu Janklowi karę w wysokości 500.000 marek,** ponieważ nie mógł dowieść, **iż jego przeciwnik dopuścił się „grzesznego palenia“.**

Aljanci podejmą natychmiast kontrolę wojskową w Niemczech!

Nota Poincarego w imieniu konferencji Ambasadorów do Niemiec.

Paryż (PAT)

W imieniu konferencji ambasadorów Poincare wystosował wczoraj wieczorem do niemieckiego charge d'affaires von Hoescha pismo o treści poniższej, prosząc o przesłanie go rządowi niemieckiemu.

Sojusznicy — głosi pismo — przyjęli do wiadomości oświadczenie rządu Rzeszy, iż nie zamierza on bynajmniej kwestjonować swoich zobowiązań, wynikających z traktatu. Państwa sprzymierzone konstantują jednakże, że rząd Rzeszy w dalszym ciągu wysuwa argumenty, mające na celu praktyczne uchylenie się od poddania się kontroli wojskowej. Rząd Rzeszy, mówiąc o udziale oficerów francuskich i belgijskich w pracach kontrolnych nie ponosi wprawdzie konieczności przestania tych prac, podkreśla jednak, że wznowienie prac komisji mogłoby zwiększyć trudności wewnętrzne państwa i spowodować nieuniknione wypadki. Konferencja zwraca więc uwagę rządu Rzeszy, że działalność kontroli została przerwana od szeregu miesięcy i w związku z tem uważa za zbyteczne wskazywać na powagę obecnej sytuacji. Konferencja ambasadorów wyraża przypuszczenie, że raczej czynienie trudności dla komisji w wykonaniu powierzonego jej zadania może przyczynić się do wywołania zamętu i zwiększyć te trudności, o których wspominał rząd Rzeszy.

Państwa sprzymierzone nie mogą się zgodzić na to, aby wznowienie prac komisji kontroli było źródłem nowych trudności i incydentów. Nietylko dlatego, iż znaczna część tych prac z natury rzeczy wykonywana jest w warunkach nie mogących stworzyć pretekstu do jakichkolwiek incydentów. Konferencja oświadcza, że kontrola, o czem rząd Rzeszy wie doskonale, zawsze w wykonywaniu swoich czynności ma na względzie ułatwienie zadania władzom niemieckim, tak, iż można polegać pod tym względem na jej takcie.

Państwa sprzymierzone widzą więc w całej rozciągłości konieczność utrzymania praw komisji dla kontroli wojskowej i Komitetu, sprawującego nadzór nad lotnictwem. Państwa sprzymierzone zwracają uwagę rządu Rzeszy, że skoro wspomniane organy zawiadamiają stosownie do regulaminu ustalonego w porozumieniu z władzami niemieckiemi rząd Rzeszy o zamiarze dokonania wizytacji, rząd ten winien ściśle według postanowień traktatu, udzielić komisjom międzysojuszniczym wszelkich niezbędnych ułatwień dla wykonania ich prac.

Wobec powyższego, sprzymierzeni postanowili, iż działalność kontroli wojskowej i nadzoru nad lotnictwem zostanie wznowiona niezwłocznie w warunkach, które przewodniczący komisji kontroli i nadzoru lotnictwa podadzą do wiadomości rządu Rzeszy. W razie czynienia przeszkód przez władze niemieckie albo obywateli niemieckich, państwa sprzymierzone zastrzegają sobie przedsięwzięcie środków, mających na celu zapewnienie wykonania traktatu.

Nota konferencji Ambasadorów w sprawie powrotu b. kronprinza

Paryż (PAT).

Tekst drugiego pisma w sprawie powrotu Kronprinza, wysłanego przez Poincarego do niemieckiego charge d'affaires w Paryżu, von Hoescha, brzmi:

Rząd Rzeszy w nocie swojej z dnia 10 bm., doręczonych przez charge d'affaires von Hoescha, zawiadomił konferencję ambasadorów w odpowiedzi na pytanie z dnia 9 bm., że upoważnił przedstawiciela Niemiec w Hadze, aby wydał byłemu następcy tronu paszport na powrót do Niemiec. Oświadczenie to sprzymierzeni przyjęli do wiadomości.

Skądinąd państwa sprzymierzone powiadomione były o treści pisma, jakie charge d'affaires von Hoesch złożył w dniu 18 bm. podsekretarzowi stanu Peretti'emu della Rocca, z prośbą o podanie tego pisma do wiadomości Poincarego.

Państwa sprzymierzone przyjęły do wiadomości oświadczenie zawarte w dokumencie Hoescha, dotyczące zrzeczenia się kronprinza praw do korony pruskiej i cesarskiej i formalnego zobowiązania się rządu Rzeszy do nieudzielania zezwolenia na powrót do Niemiec b. cesarza Wilhelma. Sprzymierzeni stwierdzają, że rząd Rzeszy komunikując Francji tai ie zrzeczenie się wspomnianych praw przez kronprinza, podpisane dn. 1 grudnia 1918 roku, zaznaczył w ten sposób, że uważa ten akt zrzeczenia się za pozostający w mocy i że nie dopuści do jego unieważnienia.

Jednocześnie rządy sprzymierzone stwierdzają, że Niemcy pragną uchylić się od wojskowej kontroli międzysojuszniczej i powołują się w tym względzie na trudności sytuacji wewnętrznej i na ewentualne niepokoje, jakie zaprowadzenie tej kontroli wywołać by mogło w Niemczech. Jednocześnie zaś zezwalają z całą świadomością doniosłości sprawy na powrót kronprinza, nie mogąc oczywiście nie zdawać sobie sprawy z tego, że powrót jego na terytorjum Niemiec może spowodować poważne konflikty dla państwa niemieckiego, zarówno z punktu widzenia polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Wobec tego państwa sprzymierzone widzą się zmuszone do zawiadomienia Rzeszy, że czynią ją całkowicie odpowiedzialną za wszelkie konsekwencje, mogące wyniknąć z faktu zezwolenia byłemu kronprinzowi na pobyt w Niemczech. Sprzymierzeni uważają za swój obowiązek zwrócić uwagę rządu Rzeszy na niebezpieczeństwo, które mogłoby zmusić państwa sprzymierzone do porozumienia się w sprawie podjęcia odpowiednich środków dla uniknięcia wspomnianego niebezpieczeństwa.

B. premjer saski łapownikiem.

Drezno (PAT).

Były saski prezydent ministrów Zeigner na rozkaz prokuratorji został aresztowany i odstawiony do więzienia śledczego. Aresztowanie pozostaje w związku z zarzutem przekupstwa, podniesionym w ostatnim czasie przeciwko Zeignerowi.

Republika reńsko-westfalska.

Düsseldorf. (AW).

Według Havasa ruch separatystyczny objął dwie gminy okręgu Landau. Ogłoszono w nich republikę reńsko-westfalską.

Sympatje króla hiszpańskiego dla Polski.

Rzym. (PAT).

Podczas przyjęcia w Kwirynale przez króla Alfonsa korpusu dyplomatycznego powszechną uwagę zwrócił fakt, iż król dłuższy czas około 20 minut rozmawiał z posłem polskim Zaleskim. Król prowadził rozmowę na temat polityki ogólnej, poczem dał wyraz swoim uczuciom sympatji dla Polski.

Sinobrody w kobiecem wcieleniu.

Z sensacyjnego procesu w Meksyku.

Sala sądu karnego w Meksyku. Żądne sensacyjnych dreszczów tłumy mieszkańców stolicy. Dziennikarskie stoły oblepione korespondentami największych pism Meksyku, Stanów Zjednoczonych, Kanady. Nazajutrz wieloszpaltowe depesze, świecące jaskrawością tytułów rozniosą wieści o przebiegu procesu po całej drugiej półkuli. Z natarczywością rzucać się będą przechodnie na sprzedawców gazet, wyrywając sobie z rąk dzienniki, szukając nerwowo okiem odpowiedzi na swoją ciekawość.

Nic dziwnego. Przed sądem

ROZGRYWA SIĘ DRAMAT PEŁEN NIESAMOWITYCH DRESZCZY,

dziwny w swej tajemniczości, skalą swego napięcia przewyższający to, co notowały kroniki kryminalistyczne od wielu pokoleń. Wielki proces Landru, który niedawno jeszcze emocjonował świat cały, blednie wobec tej strasznej, okrutnej historji, której bohaterką jest młoda, dwadzieścia lat licząca, Meksykanka, nazwiskiem Ewa Gonzales.

Siedzi na ławie oskarżonych piękna, tajemnicza. Przecudne rysy jej twarzy — jak pisze sprawozdawca jednego z amerykańskich dzienników —

STĘŻAŁY W NIERUCHOMEJ MASCE,

która ma pokryć to, co się we wnętrzu jej duszy rozgrywa. Ślicznie wykrojone, płonące namiętnością usta zamarły jakby w napoły rzewnym, napoły ironicznym uśmiechu. Okalające głowę czarne, hebanowe włosy, rozrzucone są w umyślnym, dodającym wdzięku, nieładzie. Duże, ciemno-granatowe oczy, zapatrzone w dal, jakby w rzewnem, tęsknem rozmodleniu stoją w jaskrawej sprzeczności z czynami, które ją tu na ławę oskarżonych przywiodły.

Bo

BURZLIWĄ PRZESZŁOŚĆ

ma za sobą ta dziewczyna o twarzy rafaelowskiej Madonny, obdarzona w Meksyku przydomkiem „wielkiej miłośnicy". Trzystu kochanków przewinęło się, jak wieść głosi, przez wytworne salony Luz Gonzalez, w ciągu jej krótkiej lecz błyskotliwej karjery. Czterdziestu z nich przeszło przez salę sądową jako świadkowie w procesie..

Jakież są dzieje tego trującego kwiatu, wyrosłego na bagnie meksykańskich stosunków? Mając 14 lat, zaczęła zbierać pierwsze laury jako tancerka w nocnym kabarecie. Wśród swych wielbicieli miała najpierwsze osobistości Meksyku.. Po pewnym czasie zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę. Zaczęto szeptać, że jakiś

ZŁY UROK RZUCAJĄ JEJ CIEMNE OCZY.

Mężczyzn, należących do jej miłosnego orszaku, zaczęły coraz częściej spotykać nieszczęścia. Kilku z nich zginęło bez śladu w tajemniczy sposób. Mimo energicznych wysiłków policji nie udało się rozświetlić zagadki. Rodziny ich przywdziały żałobę...

W kilka miesięcy potem jednego z jej licznych amantów, syna amerykańskiego multimiljonera, Shelleya znaleziono

ZAMORDOWANEGO SZTYLETEM

w jednym z wesołych lokali Meksyku. Zabójcy nie odnaleziono. Zaledwie przycichła ta sprawa, gdy nowy straszny mord wstrząsnął umysłami ludności Meksyku. Tym razem w grę wchodziła trucizna. Znów sprawca pozostał obłokiem tajemnicy spowity, znów cios dotknął jednego z kochanków uroczej tancerki Gonzales.

Ten dziwny związek tragicznych przypadków z nazwiskiem „Wielkiej Miłośnicy" był tak oczywisty, że nie mógł się nie rzucać w oczy. Policja otoczyła ją niewidzialną opieką... Ale dopiero szczęśliwy traf lub raczej nieostrożność zbrodniarki pozwoliły zdemaskować w części jej okrutne praktyki i sprawiedliwości

OKUĆ PIĘKNE RĘCE TANCERKI W KAJDANY.

W okolicach nadmorskiej mieściny Jalape znaleziono trupa mężczyzny, ze strasznie porąbaną głową. Zabito go uderzeniem jakiegoś ciężkiego przedmiotu. Zwłoki morderca porzucił w przydrożnym rowie. W zabitym rozpoznano jednego z przyjaciół Gonzales. Poprzedniego dnia widziano go w jej towarzystwie w Meksyku.

Po żmudnem śledztwie zdołano ustalić numer auta, które przywiozło na miejsce wypadku tragiczną jego ofiarę. Ustalono również, że wyjechał on w towarzystwie drugiego mężczyzny i jakiejś zawoalowanej damy. Szofer, który prowadził samochód zeznał, że towarzystwo całe wysiadło opodal Jalape i odprawiło auto, chcąc spacerem dojść celu swej podróży. Konfrontacja szofera z tancerką pchnęła śledztwo na zdecydowane tory

BO POZNAŁ ON W NIEJ OWĄ TAJEMNICZĄ DAMĘ.

Tancerkę natychmiast osadzono w areszcie. Lecz fakt współudziału w zbrodni stał się dopiero punktem wyjścia śledztwa, które odsłonić miało niebawem wiele nowych, groźnie tajemniczych szczegółów.

Napróżno starano się wydobyć z tancerki nazwisko jej tajemniczego wspólnika, którego ręką dokonała zbrodni. Osłoniła się murem milczenia. Nie chciała dawać żadnych odpowiedzi. Tylko pokątna

PLOTKA, TUŁAJĄCA SIĘ PO MEKSYKAŃSKICH SALONACH,

wskazywała palcem pocichu na jednego z wyższych dostojników armji, który był ostatnim kochankiem Gonzales. Lecz na tych nikłych podstawach trudno było sprawiedliwości budować.

Zarządzono rewizję w mieszkaniu „Wielkiej Miłośnicy". Przewertowano jej wszystkie papiery. Lecz i tu trudno było wysłannikom policji natrafić na zdecydowane ślady. Znaleziono tylko ogromny album, w którym tancerka kolekcjonowała fotografje swych byłych kochanków. Ot, taka sobie fantazja kobieca.

Lecz przy przeglądaniu albumu dziwne spostrzeżenie uderzyło jakby obuchem zebranych. Oto

PEWNE FOTOGRAFJE BYŁY NAZNACZONE CZERWONYM KRZYŻYKIEM.

Co znaczą te tajemnicze i niezrozumiałe znaki? Co przez to chciała ich autorka wyrazić? Przy bliższem badaniu stwierdzono, że ów symbol śmierci określał tych właśnie amantów, którzy zginęli w tragiczny i zagadkowy sposób. Interpelowana w tej sprawie tancerka naiwnie wyjaśniała sędziemu śledczemu, że bawiąc się pogłoskami o związku jej osoby ze śmiercią wielbicieli, zrobiła raz w przystępie dobrego humoru przegląd swych dawnych kochanków, znacząc pomarłych krzyżykiem. Badała poprostu, o ile plotki o

UROCZNEM DZIAŁANIU JEJ OCZU

mają jakąkolwiek podstawę.

I aczkolwiek publiczna opinja oskarżała uroczą Luz Gonzales o to, że mordowała niewygodnych jej już wielbicieli rękoma tych, co mieli ich miejsca zająć, w procesie, poza uprzednio skreślonym wypadkiem, nie zdołano nic więcej udowodnić „Wielkiej Miłośnicy". Nie brakowało daleko idących poszlak, zbywało wszakże konkretnych dowodów jej winy.

Na nic się zdały żmudne, męczące badania świadków, obfitujące nieraz w skandaliczne i niepozbawione pikanterji szczegóły. Jak sensacyjnym był proces, wystarczy powiedzieć, że piękną tancerkę oskarżono również o współudział w morderstwie

SŁYNNEGO WODZA MEKSYKAŃSKIEJ REBELJI,

generała de Villa, które niedawno jeszcze było polityczną sensacją dla obu półkuli. I ono wszakże zostało nadal w obłok tajemnicy spowite.

Po kilku dniach rozpraw sąd ogłosił wyrok. Dwanaście lat ciężkiego więzienia!

Posągowo piękna Luz Gonzales przyjęła ze spokojem decyzję przedstawicieli Temidy. Tylko w jej dużych czarnych oczach zabłysło coś, jakby łza smutku, za swojem złamanem istnieniem. Nawet twardzi, surowi zwykle sędziowie, nie bez wzruszenia patrzyli na piękność, skazaną na uwiąd za więzienną kratą. Mimo świadomości, jak okrutnemi zbrodniami obarczono jest sumienie tej młodej, demonicznej dziewczyny, niejeden z widzów dał się powodować współczuciu. Taką to jest już bowiem męska natura, że patrząc na urodę ciała, lubi zapominać o ohydzie duszy.

Sensacyjny proces por. Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Sprytny gracz. — Humorystyczne wsypy Wieczorkiewicza. — Absolutnie nie... — Materjały wybuchowe na sali. — Sensacyjne zeznania Stanisza. — Subwencjonowanie terrorystów przez jedno z państw ościennych.

Ciekawe są przesłuchania oskarżonych: Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Bagiński daje wyjaśnienia obszerne, lecz powoli, po namyśle. Widać, że przyszykował się do procesu, że **umiejętnie stara się zatuszować każde owo słabe miejsce, natomiast zręcznie uwypukla to, co przemawia na jego korzyść.** Bagiński, to niezawodnie **człowiek mądry, sprytny, przeszedł szkołę bajecznej konspiracji, wie nietylko o tem, jak trzeba konspirować, lecz także, jak się zachowywać na własnym procesie.** O tem kiedyś P.P.S. wydawała specjalne broszurki instrukcyjne. **Mówi, stale oglądając się, jakby się bał, że go ktoś podsłuchuje.**

Opowiada o przebiegu swej służby w Cytadeli. **Miał do czynienia z materjałami wybuchowymi.** Wieczorkiewicza zna z organizacji P.O.W. Razem z nim pracował, bo Wieczorkiewicz był komendantem powiatu. Współpracował też z nim na terenie milicji ludowej. Częściej się widywał z nim podczas likwidacji milicji ludowej. Do żadnych organizacji terorystycznych nie należał, nie był też w żadnej partji, aczkolwiek, będąc w związku „Strzeleckim“, ideowo całkiem z nim się solidaryzował. Maślińskiego zna od roku 1918, poznał go w milicji ludowej, uważał go za człowieka ideowego, za członka P.P.S.

Po pauzie przystąpiono do

PRZESŁUCHANIA DRUGIEGO OSKARŻONEGO, PPOR. WIECZORKIEWICZA,

który dał w zwięzłych słowach swoje curriculum vitae ze szczególnem uwzględnieniem służby wojskowej. Zapewnił zarazem, że do żadnej politycznej organizacji jawnej czy tajnej nie należał od chwili wstąpienia w szeregi wojskowe. Z por. Bagińskim zawarł znajomość już w wojsku w r. 1919, znajomość ta jednak była bardzo luźna.

Kiedy zaś przew. pułk. Daniec przez stosowne pytania skierował osk. Wieczorkiewicza do zeznań o innych „znajomych“, wśród których na pierwszy plan wybił się między innymi komunista Marjański, okazało się, że oskarżonemu trzeba dać czas do namysłu. Wieczorkiewicz nie może wytłómaczyć celu swych przejażdżek kolejowych, o których rozpowiada „duby smalone“, któremi wywołuje salwy śmiechu homerycznego wśród audytorjum.

Indagowany przez przewodniczącego o celu podróży do Tarnowa, twierdzi, iż podjął ją wskutek listu, otrzymanego od jakiejś nieznajomej niewiasty z Tarnowa, która wyznaczyła mu spotkanie na dworcu kolejowym.

Naogół osk. Wieczorkiewicz zaprzecza wszystkiemu i wszystkim.

— Czy przyznaje się pan do winy?

— Absolutnie nie, panie pułkowniku!

— Czy należał pan do jakiejś organizacji terorystycznej?

— Absolutnie, nie...

Ciągle odpowiadał „absolutnie“.

ABSOLUTNIE TEŻ „WSYPAŁ SIĘ“

i — co najgorsza dla obu podsądnych — wsypał swojego koleżkę, Bagińskiego.

— Czy Maśliński przywiózł panu z Warszawy bomby? — pyta pułk. Daniec.

— Bomby?... powtarza echowo oskarżony.

— A czy dawał panu może bomby niejaki Wasilewski?

— Absolutnie nie!

— Czy dał pan Maraszkowi pakiet z poleceniem, aby go zatopił w Wiśle?

— To jest kłamstwo!

— Skąd wzięły się w mieszkaniu pańskiem granaty ręczne?

— Używałem na ryby...

Odpowiedzi osk. Wieczorkiewicza budzą żywą wesołość na sali. Obrońca jego, adw. Przeworski, spieszy z sukursem:

— Czy w dniu wybuchu w Cytadeli śpiewał pan „Czerwony Sztandar“?

— Może nawet śpiewałem, alem nic nie wiedział wtedy o wybuchu... (?!)

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW

w tym sensacyjnym procesie, rozpoczęto uzupełniającem wyjaśnieniem oskarżonego Bagińskiego, nie zawierającem naogół żadnych nowych szczegółów, objętych już aktem oskarżenia, oprócz jednego, że 30 nabojów, znalezionych u niego, były własnością kolegi jego, kapitana Zosla.

W tej chwili następuje

W SALI KONSTERNACJA...

Przewodniczący bowiem zarządza ustawienie na stole sędziowskim niektórych dowodów rzeczowych, w postaci przedmiotów o charakterze wybuchowym. jak **żelatyna, trotyn, lonty, t. zw. „maszynka piekielna“** itp. Mniej odważni słuchacze i nerwowego usposobienia trwożą się i odzyskują zupełny spokój dopiero z chwilą, gdy ekspert-pyrotechnik, na pytanie przewodniczącego, zapewnia nieszkodliwość owych zbrodniczych narzędzi w tej postaci, w jakich się obecnie znajdują.

W toku badania Bagińskiego, przedstawiciel urzędu publicznego okazuje drugiemu oskarżonemu, Wieczorkiewiczowi walizkę, zawierającą dużych rozmiarów bombę i zapytuje, czy ją zna, czy ją miał w ręku i kiedy?

— Absolutnie nie znam i nigdy w ręku nie miałem — brzmi stanowcza odpowiedź oskarżonego.

Ta sama odpowiedź „absolutnie“ następuje wtedy, gdy okazują oskarżonemu inne przedmioty wybuchowe.

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony Bagiński, który na zapytanie przewodniczącego i prokuratora **nie może wytłómaczyć okoliczności, co do znalezionych u niego 3 numerów gazety „Polska Zbrojna“, w którą zawinięte były materjały wybuchowe, jak również i co do ujawnionych u niego — w większej ilości — rewolwerów i nabojów.**

Rewolwery gromadziłem — mówi osk. Bagiński — jako amator...

O godz. 1-szej po poł. odbywa się szczegółowo badanie najgłówniejszego w sprawie świadka, komisarza p. p. w Częstochowie, p. **Stanisza,** do którego doszła pierwsza wiadomość o osobach cywilnych i wojskowych, biorących współudział w zamachach terorystycznych, jako też o przygotowujących się dalszych zamachach.

Naogół biorąc, zeznanie to jest **nadzwyczaj obciążające dla współoskarżonego Wieczorkiewicza.**

Opowiada między innemi o **zaobserwowaniu w kawiarni Zakopiańskiej w Krakowie Wieczorkiewicza i współtowarzysza jego — blondyna, wspomina o zrzeszeniu terorystycznem subsydjowanem przez jedno z państw ościennych,** lecz o tem jawnie mówić nie może; uczyniłby to — przy zamkniętych drzwiach. Zresztą o tem subsydjowaniu mówił świadkowi Cechnowski.

Gdy Cechnowski wszedł do mieszkania Wieczorkiewicza, nie miał z sobą żadnych paczek, gdy zaś wychodził — **miał paczkę dość dużych rozmiarów, w której znajdowała się bomba.**

Sąd na wniosek adw. Przeworskiego udaje się na naradę w kwestji dalszego badania świadka Stanisza przy drzwiach zamkniętych.

Chodzi tu o sprawę subsydjowania zrzeszenia terorystycznego przez jedno z państw ościennych.

Sen nocy letniej.

Zamiast recenzji.

Właśnie — po krwawych dniach haniebnej rzezi krakowskiej — jest pora na to, aby społeczeństwo zgnębione i znękane, podnosić na duchu — wielką sztuką narodową, aby je krzepić i pocieszyć.

Jak to zadanie spełnia teatr miejski pod dyrekcją Teofila Trzecińskiego?

Właśnie na taką chwilę wybiera wesołą, karnawałową niemal sztukę Szekspira, napisaną kiedyś na ślub skarbnika korony angielskiej, Tomasza Heneages'a, „Sen Nocy Letniej“. Nigdy nie posądzałem p. Trzcińskiego o nadmiar patrjotyzmu. Ale wystawiać w obecnym nastroju „Sen Nocy Letniej“ jest conajmniej nietaktem. A może się mylę. Wszakże jest w tem pewna metoda.

Ilekroć bolszewicy urządzili większą rzeź inteligencji, tylekroć teatry bolszewickie musiały grać najwięcej wesołe i błazeńskie farsy. W Krakowie mamy to samo. Teatr miejski zostaje przecież pod zarządem tego samego osławionego prezydjum miasta, którego sympatje dla krakowskich Szelów nie ulegają dziś żadnej wątpliwości. Pan Trzciński należy przecież do tej samej mafji kiereńszczaków, którzy nawę kultury narodowej prowadzą wprost w błoto bolszewickie. Więc nie dziw, że repertuar miejskiego teatru w Krakowie stara się on jak najbardziej zbliżyć do repertuaru teatru — w Moskwie.

Kiedy w Rzymie Mussolini'ego wszystkie teatry grają dziś bohaterskie dramaty Alfieri'ego, to w Krakowie, w skiereńszczałym Krakowie — po krwawych zajściach ulicznych krzepi się publiczność widokiem podkasanych muz. Tego bowiem wymaga recepta towarzyszów — z Moskwy.

Trzeba, aby obywatele krakowscy, którzy już wszystko darowali naszym szelokratom z wyjątkiem jednego tylko uszkodzenia elektrowni, gdyż musieli przy świecach spożywać we wtorek kolację, aby ci obywatele krakowscy co prędzej zapomnieli nawet i o tej małej przykrości. Niech się im zdaje, że to wszystko, co się w ów potępieńczy wtorek zdarzyło, było snem tylko wprawdzie przykrym, ale snem. Zupełnie tak samo, jak w „Śnie Nocy Letniej“.

Kiedy więc zobaczą w loży miejskiej p. wiceprezydenta Bobrowskiego, rozpartego na aksamitnym fotelu, pomyślą: to niemożliwe, aby ten niewinny człowieczek mordował „naszych“ ułanów! Gdzież takiemu „kulturalnemu“ panu do — Szeli?... i zapomną o wszystkiem.

Bawcie się więc poważni obywatele wesołą komedją Szekspira, bo to wszystko snem tylko było.

Nie trzeba, byście psuli sobie wieczór, myśląc, że tam jakaś organizacja ćwiczy się w strzelaniu do waszych brzuchów kulami dum-dum. Niech ci dzielni strzelcy spokojnie wprawiają się w bratobójcze rzemiosło! Nie brońcie dobrym chłopcom szlachetnej rozrywki.

Patrzcie na pogodną komedję Szekspira i uczcie się z niej, jak dobrze jest szybko zapominać o rzeczach przykrych.

Wszakże bohaterowie tej sztuki przeżywali także bardzo przykre chwile. Dobyli nawet nożów i chcieli sobie wzajemnie wycinać po kawałku serca, co to nasze krakowskie zuchy tak gracko zrobiły kilku ułanom z 8 pułku.

A jednak te wszystkie przykrości przeszły, no i widzicie, wszystko się jakoś ułożyło i poszło pod jedną komendę wielkiego magika Oberona.

Więc, prosimy Was bardzo, przychodźcie do teatru miejskiego, szukać zapomnienia, ukojenia w muzyce pieściwej i zmysłowej, w tanecznej orgji Wesela.

Tu raj, tu zapomnienie, tu Wesele.

Nie macie ochoty przyjść — na to widowisko? Niepotrzebne skrupuły.

Wszak widziałem chwalców zbrodni krakowskiej na tem widowisku wystrojonych, wymytych tak, że nic krwi na nich znać nie było. Każdy z nich powiedział sobie to, co Szela w „Weselu“:

„Umyję się, wystroję się
„Dajcie bracie kubeł wody
„ręce myć, gęby myć,
„suknie prać — nie będzie znać.
„chce mi się tu na Weselu
„żyć, hulać, pić — —
„Jeno ta plama na czole...

— — — — — — — — — —

Ta krew, obmyję próg
dajcie ino bracie wody,
kubeł wody — gębę myć,
suknie prać — nie będzie znać.

Krew polskich ułanów, płynącą pełnymi rowami ulicą Dunajewskiego, dawno zmył deszcz. Już dziś nic jej nie znać! Trochę wody, a wszystko znikło, jak sen. Więc chodźcie, zapomnijcie. Naśladujcie tych, co mieli krew na rękach, a dziś już się z niej wymyli, co byli nam „jak kat“ a dziś przychodzą do teatru „jak swat“ i cieszą się i bawią.

Bawcie się i wy, bo właśnie to jest pora — do zabawy i upojenia trjumfem. Trjumf to był nielada, więc i zabawa musi być nielada.

Repertuar Teatru Miejskiego jest dobrany — to zauważył Nowaczyński — dla krakowskiej szelokracji i sherlockracji.

L. Skoczyl...

... dnia.

TCHÓRZE!

Prasa lewicowa z wielkiem zadowoleniem stwierdza, że poseł Lutosławski został na Komisji nietykalności poselskiej odosobniony ze swoim wnioskiem wydania sądom posłów Marka, Bobrowskiego, Stańczyka za wypadki krwawe z 6 listopada moralnie odpowiedzialnych.

Sprawa nie jest jeszcze przesądzona!

Niepodobna nam wierzyć w to, ażeby Sejm w komplecie swoim odważył się

gwałcić poczucie prawa i sprawiedliwości!

O winie swych posłów może rozstrzygać tylko sąd i komisja nie ma prawa brać na siebie jego roli; jeżeli prokurator kogoś ściga — jest rzeczą sądu orzec, czy ma rację, czy nie; komisja ma tylko się upewnić, że nie ma w tem szykany władz, albo, że rzecz nie jest tak błaha, że może czekać wygaśnięcia mandatu.

Zdarzały się i w naszym Sejmie wypadki, że oskarżeni posłowie sami prosili Sejm o uchylenie cech nietykalności, rozumiejąc, że tylko przez poddanie się śledztwu i sądowi, oczyścić się mogą od ciążących na nich zarzutach i wyświetlić prawdę. Pp. Bobrowski, Marek i Stańczyk, jakoteż partja, do której należą, mają jednak widocznie dość ważkie powody, by wyświetlenia prawdy nie pragnąć.

Jeśli prokurator mówi:

„Trzech posłów jest silnie poszlakowanych o pośredni lub bezpośredni udział w zamachu" — jeśli dodaje:

„Tych ludzi potrzeba mi do śledztwa, aby odsłonić cały mechanizm socjalistyczno-komunistycznej zbrodni"; to Sejmowi nie wolno uczynić nic, co wygląda na jakąś grę w chowanego lub małoduszny kompromis.

Tu nie chodzi przecież o jakąś burdę, wybryk, skandal, a choćby nawet rozruchy uliczne!

Uciekanie więc przed sądem i ukrywanie się za parawan nietykalności poselskiej — jest niczem innem jak tylko — **tchórzostwem!**

—o—

DOSKONAŁA CHOĆ MIMOWOLNA HUMORYSTYKA. Ukazał się nr. 6-ty „Zwrotnicy", krakowskiego czasopisma, o którem wyraża się ojciec duchowy futuryzmu, **F. T. Marinetti,** w liście, pisanym do jego redakcji, iż „jest **zamieszkiwane przez boskość"** (sic!).

Tak pochlebne dla siebie mniemanie umieszcza redakcja „Zwrotnicy" na pierwszej stronie numeru i z wdzięczności dla Marinetti'ego daje przekłady kilku jego utworów.

Oto jeden z nich, arcydzieło uczucia poetyckiego, sensu i formy, przełożony na język polski przez pana J. Kurka:

BOMBARDOWANIE

co 5 sekund działa oblężnicze wypatroszyć przestrzeń
akordem t a m - t u u u m b bunt 500 odgłosów roztargać
go rozdrobnić go rozprószyć go w nieskończoność
w środku owych t a m - t u u u m b przytłumionych (obszerność 50 kilometrów kwadratowych) skakać wybuchy
cięcia pięści baterje nagły strzał gwałt dzikość regularność ten ciężki głęboki skandować dziwaczne szalone
najniespokojniejsze ostre bitewne Wściekłość smutek
uszy oczy
nozdrza otwarte uważne
jakaż radość widzieć słyszeć wąchać wszystko
wszystko t a r a t a t a t a t a karabinów maszynowych ryczeć do utraty tchu pod ugryzieniami policzczczkami
t r a a k - t r a a k uderzeniami batem p i k - p a k - p u m - t u m b dziwaczczcznemi skokami karabinowych salw wysokości 200 m Na dole na dole w głębi przy orkiestrze
stawy bulgotać woły bawoły zasieki wozy p l u f f p l u f f konie
stawać dęba f l i k f l a k d z i n g d z i n g s.z.l.a.a.a.k
wesołe rżenia aaaaaaa... grzebaniaa dzwonieniaa 2 bataljony bułgarskie w marszu k r o o o k - k r a a a k (POMALUTENKU) Szumi Maryca albo Karwawena k r o o o k - k r a a a k krzyki oficerów zgrrruchotać jak płytki mosiądzu p a n tędy p a a k tamtędy czing b u u u m c z i n g c z i a k (PRĘDKO) c z i a c z i a c z i a c z i a a k w górze na dole tam dookoła wysoko uwaga nad głową c z i a a k piękny...

Jakie to dźwięczne i wdzięczne! Nieprawdaż?...

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: „Sen nocy letniej".

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Piątek: „Szalona Lola".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: „Dzwonek alarmowy" (premjera).

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości. — **„Związek czarnego kaptura"** (2 serje razem).

Promień. — **„Parisette"**, słynny serjowy dramat francuski.

Reduta. — **„Z brudów wielkiego miasta"**, w gł. roli Schüntzel i Hedda Vernon.

Uciecha. — **„Miłość dzikiego serca"**, w gł. roli Priscilla Dean.

Wanda: **„Zabawka miljardera"** melodramat w 6 aktach.

Zachęta. — **„Takie to są kobiety"**, w gł. roli Harry Liedtkie.

—•—

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE W 5-TĄ ROCZNICĘ OSWOBODZENIA LWOWA.

Z okazji 5-tej rocznicy oswobodzenia Lwowa, wicewojewoda krakowski Kowalikowski, przesłał na ręce wicewojewody Zimnego we Lwowie depeszę z wyrazami czci dla niezłomnego bohaterstwa obrońców Lwowa.

WZLOT WĘGRZYNA NAD KRAKOWEM. Dziś między godz. 10 a 11 będzie zdejmowany na rynku krakowskim film p. t. „Skrzydlaty zwycięzca" według scenarjusza kapitana-pilota Karpińskiego. Jest to obraz lotniczy, na tle życia polskiego, sporządzony został przez „Aerofilm", a grają w nim: Węgrzyn, Karpińska, Rottarth, Klońska i in. Dochód z tego filmu obrócony zostanie w jednej trzeciej części na Ligę obrony powietrznej Państwa (Warszawa, Szopena 3), a w jednej trzeciej na utworzenie laboratorjum aerodynamicznego przy Politechnice warszawskiej. Dziś odbędzie się nad miastem lot Węgrzyna, który wysiędzie z aeroplanu i na miejscu, gdzie Kościuszko składał przysięgę, wygłosi przemówienie agitacyjne za wstępowaniem do „Ligi obrony powietrznej Państwa". Ze względu na obrazy potrzebne dla filmu, jest pożądane, aby o tej porze zgromadziły się na rynku jak największe tłumy.

MASOWE OBŁAWY I REWIZJE NA CZARNEJ GIEŁDZIE W KRAKOWIE. W ostatnich dniach organa policji przeprowadziły kilkakrotnie **obławy i rewizje** przedewszystkiem na **„czarnej giełdzie"** na rogu ul. Dietla i Stradomia a nadto w mieszczącej się tam kawiarni **Splittera** i w innych lokalach. Wczoraj ponowiono rewizje i doprowadzono pod „telegraf" **kilkadziesiąt podejrzanych osób.** Przy przesłuchaniu **poddano przytrzymanych osobistej rewizji i skonfiskowano znaczną ilość obcej waluty oraz papierów wartościowych.** Wśród przytrzymanych są osoby, które będą pociągnięte do odpowiedzialności **za zaleganie z zapłatą podatków,** nadto zaś niektórzy **za uchylanie się od służby wojskowej.**

Śledztwo policji w sprawie krwawych zajść krakowskich ukończone.

Kraków, 23 listopada.

Z dniem wczorajszym **śledztwo** w sprawie krwawych zajść w Krakowie w dniu 6 bm. z aresztowanymi pod zarzutem udziału w rozruchach zostało **ukończone** w policji, a resztę obwinionych odstawiono do więzień sądu okręg. karnego w Krakowie. Są to: Józef **Wąchal,** robotnik, Kazimierz **Koprynia,** fornal, Wincenty **Pietrzyk,** robotnik, Stanisław **Wójcik,** wyrobnik, Franciszek **Socha,** Stanisław **Zając,** piekarz, **Jakób Bomba,** piekarz, Juljan **Zbroja,** piekarz, Mieczysław **Skruch,** robotnik, Wanda **Tuchowiczowa,** robotnica, Tadeusz **Galas,** robotnik, Stanisław **Chaja,** bez zajęcia, Józef **Korzeniak,** wyrobnik, Jan **Przybyś,** Franciszek **Mazurkiewicz,** Stanisław **Rusin,** Jan **Styrnal,** murarz, Władysław **Druzgała,** Franciszek **Michniak,** murarz, Szymon Neuger, Eugenjusz **Göbel,** Rudolf **Glogier,** Józef **Górecki,** Antoni **Baran,** Piotr Liro, robotnik budowlany, Tadeusz **Knutel,** Marjan **Knutel,** Juljan **Redlich,** spedytor, Maciej **Kleban,** Marjan **Kulej,** Franciszek **Paconek,** robotnik, Stanisław Lis, Ignacy **Bułka,** Wilhelm **Kostilek,** Genia **Schenkówna,** Dr Bolesław **Drobner,** Stefan **Święch** i Ludwik **Kubala.** Sześć ostatnio wymienionych osób aresztowanych zostało wczoraj, a między nimi Dr Bolesław Drobner. **Wszyscy aresztowani stoją pod zarzutem zbrodni z §§ 68—71 (bunt i rozruch),** a nadto niektórzy odpowiadać mają za przekroczenia **z § 355 (bezprawne noszenie broni).** Obecnie rozpoczęło się śledztwo celem **ustalenia winy** aresztowanych, policja bowiem ma **przesluchać kilkaset osób,** jako świadków dowodowych i odwodowych, poczem **Prokuratura Państwa** przystąpi do wygotowania **aktu oskarżenia.** Kilka osób, odstawionych razem z powyżej wymienionymi do sądu przez policję, **Prokuratura na** wniosek sądu pozostawiła na wolnej stopie. **Policja** prócz przesłuchania świadków co do **aresztowanych** prowadzi nadal śledztwo. Obrony wszystkich **oskarżonych** podjęli się adwokaci: **Dr Heski, Dr Kwiecińskí, Dr Lustgarten, Dr Ringelheim, Dr Rosenzweig i Dr Woźniakowski.** Śledztwo w sądzie **wojskowym** toczy się w dalszym ciągu. **Przesłuchano już wszystkich szeregowych z II baonu 16 p. p. i z 8 p. ułanów.** Obecnie toczą się ściśle dochodzenia przeciw **oficerom** tegoż bataljonu.

—•—

OLBRZYMIE REWIZJE W SKŁADACH MĄKI W KRAKOWIE. Niczem nieuzasadniona i potęgująca się z dnia na dzień **drożyzna mąki** spowodowała władze krakowskie do przeprowadzenia **badań nad przyczynami niesłychanej spekulacji mąką.** Stwierdzono, że **na giełdzie zbożowej** przy ul. św. Filipa ustanawiane ceny **nie odpowiadają rzeczywistości,** przyczem przeprowadzane transakcje **mają na celu ciągłe podbijanie cen.** Z tego też powodu zarządzono w dniu wczorajszym **rewizję policyjną za zapasami mąki w całem mieście** w ten sposób, że jedna z dwudziestu kilku komisji spisywała na giełdzie zbożowej **nazwiska hurtowników** mąki, oraz deklarowane przez nich zapasy i daty nabycia mąki, a równocześnie komisje rewidujące sprawdzały w składach hurtowników, czy podane przez właścicieli cyfry i daty zgadzają się z rzeczywistością. Przez cały wczorajszy dzień czynny był liczny **aparat policyjny,** a rewizje przeciągnęły **się do później nocy.** Wynik rewizji, jak obiegają pogłoski, jest nadzwyczaj sensacyjny.

ZWYŻKA CEN WĘGLA. Z dniem 16 bm. ceny węgla z kopalń krajowych i górnośląskich zostały podwyższone o 25 procent. Przy nowej podwyżce 1 cetn. metr. węgla jaworznickiego loco kopalnia wynosi: dla gminy m. Krakowa na potrzeby miejskie 762.480 Mp, dla handlarzy krak. 830.256 Mp, dla wszystkich innych miejscowości poza Krakowem 847.200 Mp. Cena 1 cetn. metr. w sprzedaży detailicznej u handlarzy w Krakowie wyniesie z górą 1 miljon Mp, zaś w składach miejskich około 950.000 Mp. Cena węgla z innych kopalń jest znacznie wyższa. Nowe te ceny obowiązują do końca bm.

NOWY CENNIK FRYZJERSKI. Cech fryzjerów krak. podwyższył cennik za roboty fryzjerskie z dniem wczorajszym o 50 proc. Golenie kosztuje obecnie 60 tys. Mp, strzyżenie zaś 150 do 180 tys. Mp. W zakładach drugorzędnych i trzeciorzędnych ceny odpowiednio niższe.

ODROCZENIA WOJSKOWE DLA AKADEMIKÓW. Dodatkowy termin składania podań dla akademików, przedłużony został do dnia 25 bm. Wzywa się akademików chcących uzyskać odroczenie, ażeby przedłożyli zaświadczenie, że są zapisani na rok 1924. Niezgłoszeni będą wcieleni do szeregów.

POGRZEB Ś. P. REDAKTORA WŁADYSŁAWA PROKESCHA odbędzie się dziś przed południem o godz. 11 na cmentarzu rakowickim po odprawieniu mszy żałobnej w miejscowej kaplicy. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano.

Nie słowa, lecz czyn!

(Dokończenie).

Jest to wzgląd tak ważny, iż powinniśmy dopomagać ks. Kuznowiczowi, aby mógł Bursę krakowskiego Związku nie ograniczyć na 600 chłopcach, lecz znacznie ją jeszcze powiększyć, a także starać się, aby analogiczne Związki z Bursami powstawały we wszystkich centrach fabrycznych i przemysłowych Polski, jak Warszawa, Łódź, Katowice, Dąbrowa Górn. i t. d.

Oprócz tego budujący się Dom, ma być głównym punktem oparcia nie tylko dla samego Związku. Będzie to bowiem centrala, gdzie znajdą pomieszczenie wszystkie organizacje powstałe z inicjatywy i staraniem tegoż Związku.

Projekt Domu jest dziełem architekty p. Wacława **Krzyżanowskiego,** który pomyślał go. jako gmach, w całem znaczeniu tego słowa, monumentalny, czteropiętrowy i przeszło 120 metrów długi. Stanie on frontem do trzech ulic: Krupniczej, nie mającej dotąd nazwy i Czystej i będzie z racji swego wyglądu prawdziwą ozdobą miasta. O rozmiarach tego gmachu daje także pójęcie i to, że pomieszczą się w nim — oprócz Bursy — biura zarządu Związku oraz innych pokrewnych mu organizacyj, wielka sala na zebrania, ćwiczenia gimnastyczne, przedstawienia teatralne i t. p., sala mniejsza, z czytelnią na wykłady i kursa, sala muzyczna, trzy biblioteki, szwalnia, pralnia, łazienki, drukarnia, własne sklepy, a wreszcie mieszkania chwilowe dla młodzieży, szukającej zajęcia.

Nie oglądając się na to, że takie przedsięwzięcie, jak budowa podobnego gmachu, jest w czasach obecnych przedsięwzięciem niesłychanie trudnem, oniemal zuchwałem, zabrał się ks. Kuznowicz do budowy, bo ma wiarę gorącą, która zapewnia go o pomocy i opiece Opatrzności.

Ubiegłego roku, dnia 11 czerwca, odbyło się uroczyste poświęcenie fundamentów pod budową Domu, który będzie wznoszony stopniowo w taki sposób, aby każda część zbudowana mogła zostać jak najprędzej zużytkowaną. Skutkiem tego do końca roku bieżącego znajdzie się pod dachem 1 szósta część całego gmachu, mieszcząca w sobie 40 ubikacyj, które już na wiosnę roku przyszłego zostaną zużyte na cele Bursy.

Będzie to pierwszy trjumf ks. Kuznowicza, ale do ostatecznego trjumfu jeszcze daleko, bo 5 szóstych całości istnieje dotąd jeszcze tylko na planach.

Niedawno temu wydał odezwę do społeczeństwa komitet obywatelski, pomagający ks. Kuznowiczowi w zrealizowaniu jego wiekopomnego przedsięwzięcia. Znajduje się w rzeczonej odezwie ustęp, gdzie jest mowa o tem, że „po miastach i wsiach z powodu braku skutecznej pomocy państwa i społeczeństwa wieloliczna rzesza niezasobnej młodzieży wykoleja się życiowo i marnieje dla szczęścia swego i dobra narodu, pomnażając w zmartwychwstałej Polsce liczbę społecznych pasorzytów i przestępców. Nad tą raną i „strasznem memento" dla przyszłości narodu większość społeczeństwa przechodzi bez żadnego poczucia winy i żalu, **bez żadnego czynu".**

Czyż słowa te nie przyszły każdemu na myśl, co był w dniu 6 listopada br. świadkiem walki bratobójczej na ulicach Krakowa?... Czyż do walki takiej byłoby przyszło, gdyby nie elementy, od których odnosi się owo „straszne memento?"... Czyż nie jest obowiązkiem każdego prawomyślnego Polaka pomagać do ujarzmiania dzikich instynktów, drzemiących w duszy ludzkiej, drogą wychowania w duchu religijnym i narodowym?

Dla tych wszystkich, którzy zastanowią się nad powyższemi pytaniami i znajdą na nie odpowiedź, stoi otworem droga współpracy z ks. Kuznowiczem: **niechaj mu pomogą do jak najprędszego wzniesienia Domu im. Piotra Skargi,** niechaj pamiętają, że „straszne memento" straci swą grozę tylko, jeśli je zrozumiemy i **weźmiemy** do serca.

Do tego jednak służyć mogą nie słowa, lecz czyn!

Józef Trepka.

—o—

Wydawca i odpow. redaktor: **Antoni Krzywy.** Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarzadem J. Borkowicza.